

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 23 (772) 8 CZERWCA 1975 R.

CENA

2 zł



## KRAJ

Nabierają rozmachu prace przygotowawcze do budowy kolejnej wielkiej cementowni „Przyjaźń II” w Wierzbicy na Kielecczyźnie. Trwają przygotowania do zaplecza socjalnych i mieszkaniowych. Jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa fundamentów pod pierwsze obiekty produkcyjne i pomocnicze.

W zakładach doświadczalnych Poznańskiej Akademii Rolniczej od lat prowadzi się prace nad wychodowaniem nowej rasy owiec. Ostatnio prace te zostały uwiecznione sukcesem. Nowa rasa owiec między innymi odznacza się doskonałą wełną.

Członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ, Władysław Kruczek wraz z członkami Sekretariatu CRZZ spotkał się 1 maja w Warszawie z delegacjami central związkowych z krajów wspólnoty socjalistycznej oraz ze Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Niedziela 4 maja była w całym kraju Dniem Czynu Partyjnego. W całym kraju wykonano prace społeczne o ogromnej wartości. Ważny jest przy tym wychowawczy aspekt wykonanej pracy. Wszyscy budujemy nasz wspólny dom — Ojczyznę.

Została oficjalnie otwarta żegluga pasażerska na Wiśle. W tym roku sześć statków będzie woziło pasażerów. Rejsy po Wiśle odbywać się będą na trasie do Płocka, po Jeziorze Zegrzyńskim, a także w obrębie wielkiej Warszawy — osiem razy dziennie.

Wcześniej niż w ubiegłych latach rozpoczęły się w wielu ośrodkach sezonu wypoczynkowo-turystyczne. Bazy noclegowe, stołówki, kampingi — wszystko to zostało w tym roku doskonale przygotowane na przyjęcie turystów.



Przebywający w Polsce sekretarz generalny Światowej Rady Kościółów dr Filip Potter gościł m.in. w Oddziale PRE w Krakowie (szczegółową relację podamy w jednym z następnych numerów „Rodziny”). Na zdjęciu od lewej: ks. F. Potter, ks. W. Benedyktowicz, ks. B. Sęk i ks. K. Kubisz.

## ŚWIAT

30-lecie zwycięstwa nad faszyzmem było głównym akcentem majowych manifestacji w Berlinie, w których uczestniczyło około 500 000 mieszkańców miasta.

W Nonterre we Francji odbywał się od 1 maja krajowy Zjazd Ruchu Komunistycznej Młodzieży Francji. Otwierając zjazd sekretarz generalny Komunistycznej Młodzieży Francji stwierdził, że będzie on ważnym wydarzeniem w życiu młodzieży tego kraju.

W Sandau nad Łabą został odsłonięty Pomnik Żołnierzy I Armii Wojska Polskiego, którzy dotarli tam w toku zaciętych walk z hitlerowskimi oddziałami.

Na wielkich terenach wystawowych Harumi odbywały się XI Międzynarodowe Targi Tokijskie. Szczególnie zainteresowanie w tym roku budziła ekspozycja polska, która zajmowała drugie co do wielkości obszaru miejsce na japońskich targach.

Przedstawiciele obu społeczeństw cypryjskich wznowili w Wiedniu obrady dotyczące uregulowania problemu cypryjskiego, w obecności sekretarza generalnego ONZ — Kurta Waldheima.

Portugalska Rada Rewolucyjna zatwierdziła ustawę o związkach zawodowych, która zgodnie z pragnieniami większości ludzi pracy przewiduje zasadę jednolitej centrali związkowej.

Jak podało Ministerstwo Spraw Zagranicznych Sudanu, Demokratyczna Republika Sudanu postanowiła nawiązać stosunki dyplomatyczne z Republiką Portugalii.

## Kończą „ośmiolatkę” — i co dalej?

Jest to doprawdy „żelazny temat”, powtarzający się od lat o tej porze roku: problem dalszej drogi życiowej absolwentów szkoły podstawowej. Wybór wcale nie jest łatwy: liceum ogólnokształcące, zasadnicza szkoła zawodowa, a może technikum?

Podjęcie właściwej decyzji utrudnia mnogość kierunków kształcenia zawodowego, bogactwo specjalności. Brzmi to wprawdzie jak paradoks, ale ten właśnie z gruntu optymistyczny fakt powoduje rozterkę w niejednej rodzinie. Kiedy wreszcie klamka zapadnie i już wiadomo, gdzie 15-latek będzie kontynuował naukę, bywa tak, że wyboru dokonano w wyniku improwizacji czy przypadku, bez uwzględnienia życiowych argumentów. A argumentów tych powinno dostarczyć w głównej mierze poradnictwo zawodowe, biorąc pod uwagę zarówno zdolności i zainteresowania młodych ludzi, jak i stan ich zdrowia.

Szkoła podstawowa nie jest wysepką wyizolowaną z całokształtu systemu kształcenia młodzieży, istniejącą niezależnie od innych placówek oświaty i wychowania. Jest jednym z ważnych elementów całej drabiny kształcenia i w tej hierarchii zajmuje poczesne miejsce. To ona właśnie wywiera wpływ nie tylko na lata młodości, ale często na całe życie, dorosłego człowieka. Od tego jak przygotuje do życia młodego człowieka, zależą jego późniejsze sukcesy lub niepowodzenia w pokonywaniu kolejnych progów. Nie może więc szkoła podstawowa być obojętna w sprawie prawidłowego i trafnego wyboru kierunku kształcenia swych absolwentów.

Poradnie rzadko kiedy wychodzą tym potrzebom naprzeciw. Nie znaczy to, że nie udzielają młodzieży informacji. Owszem, udzielają, ale na ogół tylko wówczas, gdy uczniowie sami o nie proszą, poddają się testom i badaniom. Szkoły na ogół dysponują jedynie adresami pobliskich szkół ponadpodstawowych. Konkretną radą służą natomiast wtedy, gdy „delikwent” wykazuje wyraźne, sprecyzowane uzdolnienia i zamiłowania.

Można by zacytować długą listę zadań poradni zawodowych i szkół, jak np. rozbudzanie zainteresowań pracą w różnych gałęziach gospodarki, zbliżenie tej problematyki do młodzieży poprzez wycieczki do zakładów pracy, spotkania z „wysłannikami” zakładów, filmy informacyjne, pogadanki na temat szans i perspektyw rozwojowych regionu, a wszystko to w oparciu o autentyczne potrzeby i możliwości własnego regionu i kraju. To prawda, że w niektórych województwach realizuje się taki właśnie program z pożytkiem dla sprawy. Zakłady pracy patronują wielu szkołom i kontakt z młodzieżą — nie tylko z kierownictwem szkół — jest bliski. Ale są to ciągle jeszcze poczynania sporadyczne, nie będące regułą i zasadą postępowania; w dodatku zaś podejmowane są na ogół zbyt późno, niemal w przededniu zakończenia podstawowej edukacji. A przecież powinny one mieć charakter stałej pracy, rozpoczynanej już w klasie VI—VII. Nie chodzi przecież o mechaniczną rekrutację młodzieży do szkół zawodowych czy tak zwany nabór przy pomocy werbalnych apeli ani też o automatyczne zapełnienie miejsc w ławkach szkół zawodowych, lecz o autentyczną pomoc dla młodzieży i rodziców, o zadowolenie z dokonanego wyboru, o pożytek dla młodzieży i kraju. Wiadomo, że zmiana kierunku kształcenia zawodowego, o którą w toku nauki ubiegają się niektórzy uczniowie, jest dowodem niefortunnej pomyłki, często przez młodzież niezawinioną. Powoduje to ponadto stratę czasu, nie mówiąc już o stressach i rozterkach, nie zawsze przemijających bez śladu. A można by przecież takim sytuacjom zapobiec.

Trzeba podkreślić jeszcze jedną sprawę. Zbliżający się okres realizacji reformy oświaty wymaga również przygotowań w dziedzinie poradnictwa zawodowego, przed którym w niedalekiej już przyszłości staną nowe, trudniejsze zadania. To, co zrealizuje się w tej dziedzinie już dzisiaj, stanie się próbą generalną i egzaminem tej gałęzi opieki nad młodzieżą, która kończąc powszechną szkołę średnią startować będzie do nauki zawodu. Ale nie tylko. Będzie to bowiem także trwały wkład do reformy kształcenia.

Wydawca Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie —

52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR” ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych stylistycznych zmian w treści artykułów. Druk: PZGraf. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 729. B-99.

NR INDEKSU 37518/37472



Chrystus nie potępił cudzołożnej niewiasty. Dopomógł jej podnieść się z upadku i więcej nie grzeszyć.

## NIE POTĘPIAJ

Jezus Chrystus, Syn Boży, to Świętość i Światłość. Za Jego ziemskiego życia różni ludzie różnie się do Niego odnosili. Nikt jednak nie zarzucił Mu grzechu, nawet ci, którzy Go zawzięcie zwalczali. Nie mogli Mu dowieść grzechu faryzeusze i uczeni w Piśmie, ci najwięksi wrogowie Jezusa, gdyż zdawali sobie sprawę, jakim nonsensem byłaby jakakolwiek próba posadzenia Jezusa o grzech.

Jezus to sama Świętość, ale nie dumna i wyniosła, lecz Świętoseć Boża, prawdziwa, przyciągająca do siebie. Ewangelia święta mówi, że „zbliżali się do Niego celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać”. On ich przyjmował i chętnie widział przy sobie. Wchodził do ich domów, zasiadał razem z nimi do stołu. Gorszącym się z tego powodu faryzeuszom powiedział wyraźnie: „Nie trzeba zdrowym lekarza, ale chorym i źle się mającym... Bom nie przyszedł wzywac sprawiedliwych, ale grzesznych do upamiętania się” (Mat. 9, 12—13).

Bóg stworzył człowieka i człowiek należy do Boga, jest Jego własnością. Jezus Chrystus jest dobrym pasterzem, a każda dusza ludzka jest Jego owieczką. Także dusza grzesznika.

Dobrocią Zbawiciela gorszyli się starozakonni faryzeusze, którzy wobec naruszających Zakon przyjmowali postawę pogardy i potępienia. I dzisiaj nie-jeden gorszy się Chrystusową miłością wobec grzeszników, mówiąc, że obcowanie z nimi to zwykłe pobłażanie złu i złym ludziom. Zapomina o tym, że Chrystus nigdy nie pochwałił żadnego grzechu. Chrystus Pan rozróżniał zło od człowieka. Potępiając zło, i to bardzo stanowczo, nigdy nie potępiał ludzi. On chce ich ratować, pragnie, by porzucili zło, odrodzili się duchowo i stali znów dziećmi Bożymi. Kiedy faryzeusze przyprowadzili do Chrystusa jawno-grzesznicę, aby uznał wydany na nią wyrok śmierci, On jej nie potępił, ale ją ratuje. Widząc jej żal za grzechy, przebacza i rozgrzesza ją, upominając: „Idź, a nie grzesz więcej”.

Raduje się Chrystus z nawrócenia grzesznika. Był szczerze pokutował i chciał się poprawić, to chętnie odpuszcza mu wszystkie jego przewinienia. Zapewnia że „radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym”. Wszyscy jesteśmy grzeszni, więc ta dobroć Boskiego Zbawiciela napelnia nasze serce niewypowiedzianą pociechą i ufnością, że Bóg i nasze przewinienia odpuści, ale jednocześnie uczy, że trzeba potępić z całą stanowczością zło, a nie ludzi. Ludzi trzeba od zła odwozcić, ratować, przywracać Bogu i społeczeństwu. A kiedy przyjdzie konieczność karania, to kara ma być nie zemstą, ale zadośćuczynieniem i środkiem wychowawczym.

Jeśli kiedykolwiek przyszlaby nam pokusa zajęcia wobec ludzi grzesznych i upadłych postawy faryzeuszów, niech nam będą przestroga i upomnieniem Jezusowe słowa wyrzeczone do tych, którzy chcieli kamienować cudzołożną niewiastę: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (Jan 8, 7). Nigdy nie potępiajmy ludzi upadłych, wykołejonych, bo i dla nich nadejdzie dzień, w którym poznają swoje upadki i błędy. Przestaną iść drogą zła, która prowadzi do zguby, a zaczną szukać drogi dobrej, prowadzącej do Boga. Pamiętajmy, że nawet największy grzesznik może długą i wytrwałą pokutą i korną modlitwą przeprosić Boga, otrzymać przebaczenie swoich win i stać się znów dzieckiem Bożym i dziedzicem niebios.

Nie wpadajmy w pokusę, by innych posadzać i potępiać, bo Sędzią nas wszystkich jest tylko Pan nieba i ziemi, który odda każdemu według uczynków jego.

K. STANISŁAW OSTROWIECKI

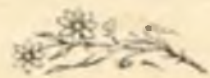
## Krytycyzm przerafinowany

Człowiek przerafinowany w krytycyzmie (...), postawiwszy sobie jakieś zadanie, robi w nieskończoność studia przygotowawcze, by wreszcie do celu nigdy nie dojść. To przerafinowany skrupulat, ofiara zawrotnie wysokiej kultury umysłowej, kultury, która samą siebie zabija (...). Nauczają go refleksji ludzie czynu, którzy myślą po to, by reformować w kierunku pożądanym rzeczywistość, nie zaś po to tylko, by zaspokoić ciekawość umysłu. (...) Ci wiedzą dobrze, że krytycy wszelkiego rodzaju mają skłonność do żądania od wytworu człowieka czynu absolutnej poprawności i że zadowolili w tym względzie krytykę jest to zadać śmierć inicjatywie. (T. Kotarbiński)



## Rygorysta

Rygorysta — od słowa łacińskiego „rigor”, co oznacza sztywność, nieustępliwość, skąd i polskie „rygor” — czyli surowość w przestrzeganiu subordynacji. Rygorystą tedy będzie ten, kto w swych czynach liczy się przede wszystkim i bezwyjątkowo z obowiązkami narzuconymi przez zasady prawne. „Fiat iustitia — pereat mundus” — Niechaj stanie się wedle sprawiedliwości — chociażby cały świat miał zginąć! I nie zawaha się oddać żywota w obronie zasady, powtarzając za poetą rzymskim: nie warto dla ochrony życia zaprzepaszczać tego, dla czego jedynie żyć warto... (T. Kotarbiński)



## Sumienie

Sumienie jest to najszlachetniejszy i najbardziej boski ze wszystkich naszych zmysłów. Przy jego pomocy odróżniamy to co przystojne, stosowne, piękne i chwalebne w naszych uczuciach, naszych słowach i czynach... Myśląc o czynach, które ten zmysł zaleca, czujemy najwyższą radość. Gdy myślimy o ich przeciwieństwach, jest nam nie-swojo i czujemy się zawstydzeni. Dostrzegając tego rodzaju chwalebne czyny u innych, z przyrodzenia wyróżniamy je dodatnio i chwalimy... potępiajmy tych, którzy obierają sobie w życiu inną drogę... To, co pochwalamy przy pomocy tego zmysłu, to poczytujemy za słuszne i piękne i nazywamy cnotą; to, co ten zmysł potępia, poczytujemy za niskie, szpetne i występne. (F. Hutcheson)



## Gdy pragniesz zostać kapłanem

Drogi nieznanany Przyjacielu! Kieruję do Ciebie ten list, w którym pragnę podzielić się z Tobą własnymi przeżyciami. Mogą one ustrzec Cię w przyszłości od wielu kłopotów i rozczarowań. Nie wiem, kim jesteś i gdzie mieszkasz, ale wiem, że w głębi twojego serca usłyszałeś głos Chrystusa: „Pójdź za mną”.

Powiedziałeś swojej matce, że chciałbyś zostać księdzem. Ktoregoś dnia matka nie wytrzymała i w twoim imieniu udała się do miejscowego proboszcza, aby u niego zasięgnąć rady. Był to kapłan oceniający realnie życie i powiedział, aby się nie spieszyć: „Najpierw niech syn zrobi maturę, a później, jako człowiek dojrzały, niech podejmie decyzję, która przecież jest wiążąca na całe życie”.

Nie wszyscy księża są podobnego zdania. Niektórzy poradziliby skierować Cię od razu do niższego seminarium duchownego. Miałoby to Ciebie ustrzec od „zepsucia”. Jednakże taka rada najprawdopodobniej byłaby szkodliwa, a Ty sam zlorzeczyłbyś chwilę, w której zostałeś zaliczony w poczet alumnów niższego seminarium.

Trzeba Ci wiedzieć, że absolwenci takiego seminarium nie otrzymują matury, która dałaby im prawo wstępu na wyższe uczelnie. Nawet jako księdza nie przyjmą Cię na Katolicki Uniwersytet w Lublinie, jeżeli nie masz uznanej przez państwo matury. Powiesz może: Ale ja przecież chcę być duszpasterzem, a nie naukowcem i matura państwa jest mi niepotrzebna. Zgodziłbym się z takim Twoim myśleniem tylko wówczas, gdybyś mi dał gwarancję, że ukończysz wyższe seminarium i zostaniesz wyświęcony na kapłana. Ale nawet wówczas czy możesz gwarantować, że będziesz trwał w stanie kapłańskim na zawsze? Wielu się w swoich postanowieniach przeliczyło. Statystyki w każdym roku podają wysoką liczbę kapłanów, którzy przeszli do stanu świeckiego. Niestety, z każdym rokiem liczba duchownych zdejmujących sutanny i habity jest coraz większa. Nie zawsze powodem, jak utrzymuje Kościół hołdujący cebibatomu, jest kobieta. Znacznie więcej księży zrzucą sutanny dlatego, bo nie znaleźli w życiu kościelnym tego, czego szukali: prawdy i miłości. Zrezygnowanie z kapłaństwa nie jest równoznaczne z wyparciem się Chrystusa; przeciwnie, często jest dowodem, że ktoś miał cywilną odwagę wyrzec się Kościoła jako instytucji — na rzecz Chrystusa jako Prawdy i Miłości.

Ale zanim, drogi Przyjacielu, staniesz przed ołtarzem, czeka Cię trudna droga prowadząca przez wyższe seminarium duchowne. Mówiąc „trudna droga” nie mam na uwadze warunków materialnych czy samych studiów filozoficzno-teologicznych. Uczyc się i zdawać egzaminy trzeba na każdej uczelni. Adept do ołtarza nie ma problemu internatu, bo seminarium mu go zapewnia. Na wyżywienie również nie można narzekać. Problem numer jeden stanowi regulamin, który ma na celu kształtować charakter przyszłych kapłanów. Ojciec duchowny, którego funkcja polega na czuwaniu nad stroną wewnętrzną kleryków, często powtarza, że regulamin jest rzeczą świętą. „Zachowaj regulamin, a regulamin zachowa ciebie” — ma być świętą dewizą seminarzysty.

Czy seminaryjny regulamin gwarantuje zdrowe stosunki w seminarium? Ci, którzy je ukończyli, wiedzą, że tak nie jest. Szczerść, mówienie prawdy do przełożonych czy kolegów, zwieranie się ze swych wątpliwości — z reguły predestynują na „czarną lis-



Chór Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

te”. Donosicielstwo jest zresztą usankcjonowane prawem. Seminarzysta ma moralny obowiązek (pod grzechem) powiadomić przełożonego o słowach i czynach swojego kolegi. Stwarza to okazję do różnych nadużyć dla lizusów i pochlebców, którzy zawsze mają rację. Oni to właśnie uważani są przez niektórych wychowawców za wzór do naśladowania. Pochlebca i donosiciel jest wszędzie. W pokoju sypialnym szuka po kieszeniach, walizkach i innych zakamarkach dowodów kompromitacji swoich współtowarzyszy — listów czy fotografii. Na spacerach pilnie obserwuje, czy ktoś nie zwraca uwagi na przechodzące kobiety, słucha, o czym rozmawiają koledzy, a zwłaszcza obserwuje, czy ktoś nie wrzucił listu do skrzynki pocztowej, bo taki czyn z reguły jest „przestępstwem” nie do wybaczenia. Donosiciel potrafi godzinami klęczeć w kaplicy ze złożonymi rękami, pod warunkiem, że patrzy na niego ktoś z przełożonych.

Kościół Polskokatolicki również potrzebuje kapłanów i apeluje do młodzieńców pragnących poświęcić swoje życie Bogu w kapłaństwie. Warunki, w jakich kształcą się nasi kandydaci, są jednak diametralnie różne od tych, o których z własnego doświadczenia pisałem. Tu nie zatraca się osobowości, ale wręcz przeciwnie, eksponuje się to, co stanowi o wartości człowieka: wolność, intelekt, patriotyzm i siłę woli. Tu nikt nie pyta nikogo o pochodzenie. Tu nieudane małżeństwo siostry czy brata (rozwód) nie przekreśla twojego powołania. Tu pochodzenie z „nieprawego łoża” nie stanowi przeszkody kanonicznej. Tu jedynym warunkiem, bez którego nie mógłbyś zostać kapłanem, jest szczerza intencja służenia Kościołowi Polskokatolickiemu. Jeśli usłyszysz głos Chrystusa „Pójdź za mną”, nie zwlekaj, ale złóż podanie do Rady Kościoła, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa.

Kościół Polskokatolicki przyszłych kapłanów kształci w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, która to uczelnia ma status wyższej uczelni na prawach państwowych. Po ukończeniu studiów możesz otrzymać dyplom magistra lub doktora teologii. Oczywiście warunkiem wstępu do uczelni jest świadectwo dojrzałości. Nie możesz zapomnieć ani na chwilę, drogi nieznanany Przyjacielu, że o wartości człowieka nie stanowi to, co sobą ktoś reprezentuje, ale to, jakim jest człowiekiem. W oczach Boga większe znaczenie ma dobry szewc, aniżeli zły ksiądz. Przed Bogiem będziemy rozliczani z tego, jak wykonywaliśmy nasze obowiązki, a nie z tego, jakie piastowaliśmy godności. Ale pamiętać musimy i o tym, że komu więcej dano, od tego więcej będzie się wymagać. Z przyjacielskim, serdecznym pozdrowieniem

KS. JERZY SZOTMILLER





Wierni polskokatolickiej parafii w Złotorzy ze swym proboszczem ks. Tadeuszem Piątkiem

Wybudowano wtedy wieżyczkę i bogato wyposażono wnętrze. Pożar w 1861 r. zniszczył kościół, a odbudowa w roku następnym zmieniła jego wygląd i dzisiejsza świątynia z wyraźnych cech stylowych zachowała tylko swą gotycką bryłę i portale. Nadto na ścianach kościoła zachowało się wiele zabytków dawnej rzeźby. W czasie ostatniej wojny świątynia uległa poważnemu zniszczeniu.

Parafia pw. Świętego Krzyża w Złotorzy została erygowana w roku 1964 przez ks. bpa Juliana Pękale. Organizatorem parafii i jej pierwszym duszpasterzem był śp. ks. Józef Nowak, zaś kolejnymi duszpasterzami byli księża: Stanisław Kaczmarek, Władysław Fuszczynski, Józef Nowak. Obecnie w parafii tej duszpasterzuje ks. Tadeusz Piątek. Parafia przechodziła upadki i wzloty. Jednak największym mankamentem była sprawa remontu kościoła — od tego bowiem uzależniona była żywotność parafii.

Punkt zwrotny w życiu parafii nastąpił jesienią 1974 roku. Stagnację w życiu naszej parafii przełamała doniosła decyzja księdza Waleriana Kierzkowskiego, ordynariusza Diecezji Wrocławskiej, w sprawie remontu kościoła. Rzecz zrozumiała, że jak „nie od razu Kraków zbudowano”, tak nie od razu można będzie przeprowadzić całkowity remont kościoła. Prace postępować będą etapami — ze względu na ogromne koszty. Skoro jednak jest początek, będzie i koniec remontu. Aktualnie trwa remont dachu. W bieżącym roku przewidziane jest jeszcze szklenie okien, naprawa portalu i podsufitki — w sumie wysoki nakład pieniężny.

I tak parafia złotoryjska odżyła. Na nabożeństwa niedzielne zbierają się dość licznie starsi, młodzież i dzieci. W okresie wielkopostnym zorganizowano dwudniowe rekolekcje, a w Niedzielę Palmową wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego. Również uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego zgromadziła w naszej świątyni sporą gromadę wiernych. Była to zresztą uroczystość podwójna — połączona z I Komunią św.

Jak w każdej parafii, tak i tutaj działa aktywnie — wybrana jesienią ub. roku — Rada Parafialna w składzie: Ryszard Wrzosek, Jan Bytnar, Janina Gielo. Najistotniejsze jest jednak to, że nie tylko członkowie Rady Parafialnej, ale wszyscy parafianie — starsi, młodzież i dzieci — nie ograniczają się do udziału w nabożeństwach, ale troszczą się o świątynię, troszczą się o materialne potrzeby parafii.

JERZY PIĄTEK



Z tegorocznej uroczystości I Komunii św.

## Z życia parafii złotoryjskiej



Przed zabytkowym kościołem parafialnym w Złotorzy

Mons Aureus (Złota Góra) — tak nazywano Złotorję w średniowieczu. Nazwa ta ma związek z istniejącymi tu wtedy kopalniami złota i srebra, którym miasto zawdzięczało swoje powstanie. W roku 1211 piastowski władca Śląska, książę Henryk Brodaty, wydał tzw. Ortyl (dokument stanowiący odpis praw miejskich — magdeburskich) przyznający mieszkańcom Złotorzy przywilej rządzenia się prawem miejskim. Natomiast pełne prawa miejskie i ustrój miejski otrzymała Złotorja w roku 1292, było to zresztą tylko potwierdzenie stanu rzeczy istniejącego przed prawie stu laty, bowiem już w roku 1233 Złotorja występuje w źródłach jako miasto.

W naszych czasach zmienił się charakter miasta, które rozbudowało swoje przedmieścia o całe dzielnice nowych bloków mieszkalnych. Miasto stale się rozwija, a wielka perspektywa rozwoju stoi przed nim między innymi w dziedzinie turystyki, gdyż Złotorja stanowi niejako bramę do całego Pod-

górze Kaczawskiego, znanego z pięknego krajobrazu i atrakcji turystycznych.

Wśród licznych zabytków, które w różnym stanie przetrwały do dnia dzisiejszego (szczytki obwarowań miejskich, kościół Panny Marii, klasztor i kościół pofranciszkański, ratusz i budowle miejskie, kamienice mieszczańskie, Baszta Kowalska itp.) znajduje się również polskokatolicka świątynia, zlokalizowana poza obrębem murów miejskich, na wzgórzu położonym na północny zachód od miasta. Świątynia ta nosiła dawniej wezwanie św. Mikołaja, a przeznaczona była głównie dla osady górników (w źródłach historycznych występuje już w 1217 r.). Z pierwotnego kościoła nie zachowały się żadne ślady. Był zapewne drewniany. Budowla, która dotrwała do dziś, pochodzi z pierwszej połowy XIV w., jak to wskazują formy dekoracji bogatego portalu w fasadzie (obecnie bardzo uszkodzonego). Przebudowa kościoła w XVI w. trwała od 1576 r. do 1595 r.

# Co piszą inni?



## NA LAMACH CZASOPISM KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNego

● Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny posiada kilka wydawnictw periodycznych poświęconych problematyce prawosławnej oraz życiu kościelnym jednostek terenowych. Są to: miesięcznik „Cerkownyj Wiestnik” (ros.), kwartalnik „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” (pol.) oraz roczniki: „Kalendarz Prawosławny” (ros.), „Kalendarz Cerkiewny” (ukr.) i „Kalendarz Kieszonkowy” (pol.). Wszystkie te wydawnictwa wyróżniają się ostatnio dość ciekawym materiałem ilustracyjnym, zawierającym w znacznej mierze reprodukcje ikonograficzne czczonych powszechnie obrazów świętych (reprodukcje nie zawsze się udają), zdjęcia świątyń parafialnych i klasztornych. Jeśli idzie o treść, na szczególne wyróżnienie zasługują artykuły o tematyce aktualnej, poświęcone obchodzonemu przez Kościół i społeczeństwo jubileuszom, np. artykuł w „Kalendarzu Prawosławnym” (1975) pt. „Trzydziestolecie powojenne w życiu Kościoła Prawosławnego w Polsce”, szereg artykułów w „Cerkiewnym Wiestniku” (nr 1 i 2) pióra ks. Szymona Romańczuka na temat „Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny w 30-lecie PRL”.

● Bogatą pod względem historycznym treść zawiera „Kalendarz Cerkiewny” (1975). Szczególnie interesujące są artykuły poświęcone klasztorowi w Poczajowie — „Świątynia Poczajowska” — z okazji 300 rocznicy obalenia klasztoru przez Turków, artykuł pt. „Drukarnia w Ostrogu i Biblia Ostrogska”, „Sytuacja prawna Kościoła za czasów Włodzimierza Wielkiego i Jarosława Mądrego” — pióra M. Kałyniaka, a także artykuł pt. „Cerkwie łemkowskie” M. Stefanowskiego. Na uwagę zasługuje

przedruk dzieła pt. „Pouczenie Glińskiego Ihumena Filareta”, zamieszczony w „Cerkiewnym Wiestniku” nr 2 i 3, gdzie znajdujemy bardzo ciekawe wyjaśnienie symbolicznego znaczenia szat zakonnych prawosławnych.

● W ostatnio opublikowanych numerach kwartalnika „Wiadomości PAKP” (nb. czasopisma starannie wydawanego) na wyróżnienie zasługują: „Materiały przygotowawcze do Soboru Wszechprawosławnego”, „Orędzie Św. Synodu Biskupów PAKP z okazji 30-lecia PRL”, artykuły Jana Anchimiuka pt. „Dogmat nieomylności papieża we współczesnej teologii rzymskokatolickiej”, archimandryty Sawy Hrycuniaka pt. „Prawosławie i Zachód”. Sprawom Unii Brzeskiej, a właściwie charakterystyce tła historycznego czasów po tej unii, poświęcone są artykuły na temat św. Atanazego Ihumena Brzeskiego oraz korespondencja Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego, z arcybiskupem Jozefatem Kuncewiczem. Warto z tymi materiałami zapoznać się bliżej.

## MARIAWITA

**Pismo Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, miesięcznik.**

● W numerach 2—4/75 publikowany jest cenny artykuł pt. „Społeczne aspekty mariawityzmu jako ruchu religijnego”. Zapoznanie się z artykułem ułatwi czytelnikowi zrozumienie istoty i ideologii Kościoła Starokatolickiego Mariawitów.

● Od numeru 4 „Mariawita” rozpoczyna druk Słownika Teologicznego.

● Młodzież mariawicka spędzi wspólnie w lipcu 2 tygodnie miłego wypoczynku na zorganizowanym dla niej obozie w Filipowie k. Suwałk.

## ZWIASTUN

**Ewangelickie pismo religijne (Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego), dwutygodnik.**

● W numerze 8 z 15 kwietnia br. znajdujemy obszerną relację z VI Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL. Na synodzie tym m.in. dokonano wyboru nowego biskupa Kościoła, którym został ks. Janusz Narzyński (patrz „Rodzina” nr 21 z 25 maja br.).

● W listopadzie ub.r. parafia ewangelicko-augsburska w Nidzicy obchodziła swoje 450-lecie. Z uroczystością jubileuszu parafii zbiegła się ordynacja mgra teologii Ryszarda Otello.

## JEDNOTA

**Miesięcznik religijno-społeczny poświęcony polskiemu ewangelicyzmowi i ekumenii (Kościół Ewangelicko-Reformowany).**

● W związku ze zmianą na stanowisku prezesa PRE, „Jednota” nr 3 drukuje wypowiedzi kilku polskich działaczy ekumenicznych o ustępującym prezesie ks. bp. J. Niewieczerzale i jego 15-letniej owocnej pracy oraz rozmowę z nowym prezesem ks. W. Benedyktowiczem.

● Stosunki między Kościołem Rzymskokatolickim i Świątą Radą Kościołów w ostatnich latach omawia K. Karski w artykule pt. „Dziesięć lat współpracy Genewy z Watykanem” („Jednota” nr 2).

● W „Jednocie” nr 4 możemy się zapoznać z interesującym fragmentem przemówienia pt. „Ewangelizacja we współczesnym świecie”, wygłoszonego przez sekretarza generalnego ŚRK F. Pottera na Synodzie Biskupów w Rzymie w 1974 r.

## PIELGRZYM POLSKI

**Miesięcznik pod hasłem „Zwrot do źródła chrześcijaństwa” (Kościół Metodystyczny).**

● Ostatnie numery „Pielgrzyma Polskiego” zawierają interesujący cykl „Rozmyślenia o poezji” pióra dra Wacława Iwaszkiewicza.

● Od numeru 2/75 „Pielgrzym” drukuje w odcinkach popularny zarys archeologii biblijnej pt. „Życie codzienne Izraela w czasach biblijnych” (Jan Konar).

● W numerze 3/75 redakcja „Pielgrzyma Polskiego” zamieszcza nuty i tekst 4 pieśni kościelnych. Społeczności kościelne często odczuwają brak śpiew-

ników lub napotykać na trudności w popularyzowaniu nowych pieśni. Można tym trudnościom zaradzić drukując pieśni kościelne z nutami we własnych periodykach — jak to czyni „Pielgrzym Polski”.

## SŁOWO PRAWDY

**Pismo poświęcone pogłębieniu życia chrześcijańskiego (Kościół Chrześcijan Baptystów), miesięcznik.**

● W Białymstoku otwarto nowo zbudowaną kaplicę miejscowego zboru baptystycznego. Jest to piękny, nowoczesny obiekt sakralny, mieszczący ok. 1000 osób. Budowano go 2 lata.

● W lipcu br. w Sztokholmie odbędzie się XIII Światowy Kongres Baptystów pod hasłem „Nowi ludzie dla nowego świata przez Chrystusa”. Kongres trwać będzie 6 dni, weźmie w nim udział 10 tys. delegatów z 80 krajów. Sesje plenarne odbywać się będą w j. angielskim z jednoczesnym tłumaczeniem na 5 innych języków.

## CHRZEŚCIJANIN

**Miesięcznik Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.**

● W dniach 26—27 kwietnia br. odbył się w Warszawie VIII Synod Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

● W siedzibie władz centralnych Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Warszawie przy ul. Zagórnej 10 działa Szkoła Biblijna, kształcąca kadry duchownych i świeckich działaczy kościelnych.

● „Chrześcijanin” posiada stałą rubrykę pt. „Słuchacze piszą do Głosu Ewangelii”. W rubryce tej zamieszczane są listy słuchaczy audycji radiowej „Głos Ewangelii z Warszawy”, nadawanej przez Zjednoczony Kościół Ewangeliczny w PRL. Z listów wynika, że audycja spełnia pozytywną rolę w zaspokajaniu potrzeb religijnych ludzi wierzących oraz wydatnie przyczynia się do popularyzacji Pisma św.

● W wieku lat 90 zmarł w Szwecji pastor Lewi Pethrus, wybitny przywódca szwedzkiego i światowego ruchu zielonoświątkowego.





## Sekretarz generalny ŚRK odwiedził Polskę

Na przestrzeni ostatnich lat zaczęły się kontakty pomiędzy Kościołami zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej a Światową Radą Kościołów w Genewie. Coraz więcej polskich działaczy ekumenicznych uczestniczy w różnych konferencjach i posiedzeniach organizowanych przez ŚRK. Również wielu pracowników Centrum Ekumenicznego w Genewie przybywa do naszego kraju, aby zapoznać się z działalnością Polskiej Rady Ekumenicznej oraz z rozwojem idei ekumenicznej na naszym terenie. W listopadzie 1971 roku gościliśmy sekretarza generalnego ŚRK, dr E.C. Blake'a. W dniach 23 do 26 kwietnia br. na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, odwiedził Polskę aktualny sekretarz generalny ŚRK, dr Filip Potter. Wraz z nim przybył też Piet Bouman, pracownik Wydziału Pomocy Międzykościelnej ŚRK.

Dla całego szeregu działaczy ekumenicznych w Polsce dr Potter jest postacią znaną. Wielu miało już możliwość zetknięcia się z nim podczas różnych posiedzeń ekumenicznych, w ramach współpracy z Wydziałem Młodzieży i Wydziałem do Spraw Misji Światowej i Ewangelizacji oraz podczas studiów i konferencji w Instytucie Ekumenicznym w Bossey k. Genewy. Toteż witano go w Polsce jako dobrze znanego i starego przyjaciela.

Wkrótce po przybyciu sekretarza generalnego został przyjęty przez wicepremiera i ministra kultury i sztuki, Józefa Tejczmę. W rozmowie uczestniczyli też: minister Kazimierz Kąkol, kierownik Urzędu do Spraw Wyznań i ks. prof. dr Witold Benedyktowicz — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej.

Dr Potter odbył dwie rozmowy robocze z czołowymi działaczami Polskiej Rady Ekumenicznej. Złożył wizytę w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, gdzie spotkał się z pracownikami naukowymi i studentami, oraz w Polskim Oddziale Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa

Biblijnego. Wierni różnych wyznań mieli sposobność wysłuchania kazania, które sekretarz generalny wygłosił w kaplicy Kościoła Metodystycznego w Warszawie. Ponadto dr Potter przeprowadził rozmowę, w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej, z przedstawicielami Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu. Przedostatniego dnia pobytu odbyło się przyjęcie z udziałem członków Prezydium oraz przedstawicieli Urzędu do Spraw Wyznań, Tadeusza Dusika. Na zakończenie odbyła się konferencja prasowa, na którą przybyli przedstawiciele prasy religijnej i świeckiej. Obiad pożegnany na cześć sekretarza generalnego wydał ks. metropolita Bazyli — zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Poza spotkaniami i rozmowami, dr Potter zwiedził Muzeum Historyczne w Warszawie.

Sekretarz generalny ŚRK udał się również do Krakowa i Oświęcimia. W Krakowie zapoznany został z dziejami miasta oraz spotkał się z przedstawicielami Oddziałów Wojewódzkich Polskiej Rady Ekumenicznej Krakowa i Katowic. Dr Potter zapoznał wojewódzkich działaczy ekumenicznych z problematyką najbliższego Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które zbierze się na przełomie listopada i grudnia br. w Nairobi (Kenia). W Obozie Zagłady w Oświęcimiu złożył wieniec pod ścianą śmierci. W podróży tej sekretarzowi generalnemu towarzyszyli: ks. prof. dr W. Benedyktowicz, ks. Z. Pawlik — sekretarz PRE i P. Bouman.

Podczas rozmów z przedstawicielami Polskiej Rady Ekumenicznej dr Potter zapoznany został z ekumenicznymi tradycjami polskimi oraz z dorobkiem PRE w minionym 30-leciu. Ks. Benedyktowicz poinformował o pracy różnych komisji PRE oraz o nawiązaniu rozmów z Komisją Episkopatu do Spraw Ekumenizmu. Omówił też kontakty z Konferencją Kościołów Europejskich,

Chrześcijską Konferencją Pokojową i Kościołami w niektórych państwach europejskich. Prezes PRE podkreślił, iż zależy nam na doskonaleniu społeczności z Światową Radą Kościołów. Jesteśmy już obecni w niektórych komisjach ŚRK i wyrażamy gotowość rozszerzenia współpracy. PRE jest zainteresowana, by podczas najbliższego Zgromadzenia Ogólnego w Nairobi przyznano przedstawicielowi z Polski miejsce w Komitecie Naczelnym.

Dr Potter podkreślił w swoim wystąpieniu, że choć pochodzi z dalekich stron, to jednak od najmłodszych lat Polska oznaczała dla niego wiele. Dobrze rozumie cierpienie narodu polskiego, gdyż jego własny naród też wiele przecierpiał. Ale Polska jest symbolem, iż cierpienia mogą stać się matką nadziei. Osiągnięcia polskie w okresie po II wojnie światowej są symbolem ducha narodu. Sekretarz generalny wyraził zadowolenie, że niektórzy ekumeniści polscy uczestniczą w pracach pewnych gremiów ŚRK.

Co się tyczy rozszerzenia współpracy, to byłoby wskazane, gdyby dostarczono do Genewy listę osób, które mogłyby stać współpracownikami z tym czy innym gremium ekumenicznym. Kierownictwo ŚRK będzie miało też na uwadze postulat w sprawie przydzielenia przedstawicielowi z Polski miejsca w Komitecie Naczelnym.

Bardzo interesujący przebieg miała konferencja prasowa, która odbyła się ostatniego dnia pobytu dr Pottera w Polsce. Zgromadzeni dziennikarze pytali sekretarza generalnego m.in. o takie sprawy, jak: kontakty Watykan — Genewa, Kościoły afrykańskie a Światowa Rada Kościołów, dialog dwustronny, dialog z religiami niechrześcijańskimi, kontakty Światowej Rady Kościołów z Kościołami niezrzeszonymi, znaczenie kongresu ewangelizacyjnego w Lozannie, w 1974 roku.

Z Polski sekretarz generalny ŚRK udał się na Węgry.

PAWEŁ GŁOWACKI



## FILIP POTTER

W strukturze Światowej Rady Kościołów kluczowe znaczenie posiada Sekretariat Generalny, który odpowiedzialny jest nie tylko za koordynację pracy różnych wydziałów i referatów, lecz także za utrzymywanie stosunków z narodowymi i regionalnymi radami ekumenicznymi. Sekretarz generalny reprezentuje Radę na różnych rozmowach i spotkaniach, wywiera istotny wpływ na kierunek pracy i w praktyce uchodzi za najważniejszego przedstawiciela Światowej Rady Kościołów. Toteż wybór nowego sekretarza generalnego jest zawsze sprawą długich dyskusji i analiz.

Dr Filip Potter jest trzecim z kolei sekretarzem generalnym ŚRK. Jego poprzednikami byli: Holender W.A. Visser't Hooft (1948—1966) i Amerykanin E.C. Blake (1966—1972). Potter jest pierwszym przedstawicielem rasy niebiałej na tym stanowisku. Wybrano go jednogłośnie w sierpniu 1972 r., na posiedzeniu Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów. Uważano, że jest tym człowiekiem, który najlepiej upora się z ohecną sytuacją ŚRK.

W obrębie ruchu ekumenicznego jest niewiele ludzi, którzy mogą wykazać się tak różnorodnym doświadczeniem i wiedzą. Urodził się w 1921 r. na wyspie Dominice (Indie Zachodnie), tj. na obszarze, gdzie krzyżują się różne rasy i kultury; sam jest Mulatem. Wyrósł w środowisku posługującym się wieloma językami. Uzyskał dobre i wszechstronne wykształcenie teologiczne (Jamajka, Wielka Brytania). Z wyznania jest metodystą, pracował jako kaznodzieja i duchowny. Od najmłodszych lat związał się ze współpracą międzywyznaniową. Ma blisko 30-letnie doświadczenie ekumeniczne. W Światowej Ra-

dzie Kościołów sprawował szereg odpowiedzialnych funkcji, przed wyborem na stanowisko sekretarza generalnego był przez kilka lat dyrektorem ważnej Komisji do Spraw Misji Światowej i Ewangelizacji.

Będąc sam Mulatem, przeżył niejednokrotnie na własnej skórze uprzedzenia rasowe. Toteż jak mało kto ma głębokie zrozumienie dla uciskanych i wyzyskiwanych. Ci, co go wybierali na sekretarza generalnego, chcieli dać przez to wyraz dążeniu Światowej Rady Kościołów do coraz bardziej intensywnego angażowania się na rzecz sprawiedliwości społecznej i ekonomicznej oraz równouprawnienia rasowego. Inie omylili się. Głos Pottera słyhać zawsze, gdy w jakimś zakątku świata dzieje się jawna niesprawiedliwość. Kto go poznał osobiście wie, że jest człowiekiem o łagodnym charakterze, bezpośrednim w stosunkach z ludźmi i z dużym poczuciem humoru. Nie ma w nim nic z „dostojnika kościelnego” w tradycyjnym stylu. Ale w sprawach principjalnych potrafi być twardy i nieustępliwy. Szczególnie można się było o tym przekonać w ubiegłym roku, gdy przedstawiciele niektórych Kościołów w Zachodzie (zwłaszcza RFN) chcieli doprowadzić do likwidacji Programu Zwalczania Rasizmu Światowej Rady Kościołów, w ramach którego udziela się pomocy finansowej dla organizacji walczących (także zbrojnie) z przejawami rasizmu. W dużej mierze dzięki jego nieustępliwej postawie Program ten jest kontynuowany.

Powierzenie Potterowi stanowiska sekretarza generalnego ŚRK jest także wyrazem doceniania i wzrostu roli Kościołowa tzw. Trzeciego Świata.

K.K.



raz cięższe reakcje, coraz większe uzależnienie od sztucznego środka, z coraz większym cierpieniem, a gdy go brak, z coraz większą degradacją psychiczną i fizyczną, doprowadzając jednostkę do niemożliwości dalszego znośnienia życia.

Należy jednak pamiętać, że środków podniecających używają osoby zagrożone wykołajeniem lub wykołajone. Są one niezadowolone same z siebie i ze społeczeństwa, szukają czegoś lepszego, ale bez zaangażowania własnego wysiłku. Bierność jest ich cechą zasadniczą. Wykazują niechęć do pracy, absolutny brak ambicji, bierne pretensje do życia i do otoczenia. Są wypadki, że manifestują to na zewnątrz w formie życia koczowniczego, w formie absolutnej rezygnacji z kulturalnych obyczajów i zwyczajów (hippisi). W swej bezczynności i bierności szukają łatwych przyjemności.

Jednak narkotyki mogą zagrozić nie tylko jednostkom „niedostosowanym” społecznie, ale również moralnej młodzieży, gdyż są atrakcyjne ze względu na pewne cechy młodzieńczego wieku, jak zainteresowanie wszelką nowością, niezwykłością, jak pęd do życia w fantazji, jak chęć rozszerzenia swych przeżyć czy jak smak ryzyka. Również odgrywa tu dużą rolę nacisk grupy, wstyd przeciwstawiania się modzie, lęk przed wyobcowaniem z grupy.

Psycholog Maria Grzywak-Kaczyńska wyróżnia trzy rodzaje użytkowników narkotyków: 1) tych, którzy po kilku próbach zdecydowanie zarzucają narko-

## NIEBEZPIECZEŃSTWA GROŻĄCE WSPÓŁCZESNEJ MŁODZIEŻY

Warunki kształtujące osobowość współczesnej młodzieży — zarówno w rodzinie, jak i w skali ogólnospołecznej — są skomplikowane i trudne. A przecież właśnie od osobowości — dojrzałości psychicznej, wyposażenia umysłowego, ukształtowania charakteru moralnego — dzisiejszej młodzieży zależy przyszłość naszego społeczeństwa.

Tak się złożyło, że żyjemy w okresie, kiedy kończy się jedna epoka, a zaczyna druga — odmienna od poprzedniej. Zmieniają się od wieków ustalone wzorce myślenia i postępowania. Zmieniają się też formy wychowania rodzinnego i społecznego. To wszystko najwięcej odczuwa młodzież, która nic własnego nie może przeciwstawić nawałowi zmiennych opinii, bo nie zdążyła jeszcze sobie wyrobić własnych przekonań, postaw społecznych. Ta młodzież czuje się zagubiona w świecie — nie ograniczającym jej wolności, nie regulującym jej zachowania. Młodzież nie potrafi sama uporać się z wieloma problemami, ale to jej nie przeszkadza deklorować swą niezależność — uważa za ubliżające zwracać się po radę do starszych. I tak gromadzą się ciągle wzajemne pretensje, niechęci, które w efekcie utrudniają wzajemne zbliżenie.

A jednak młodzież potrzebuje rady starszych! Brak tej rady powoduje, że popełnia ona wiele błędów, a swoją niepewność maskuje gburowatością, agresją, pozorną pewnością siebie. Walcząc o niezależność, gwałtownie występuje ona przeciwko opiekuńczej władzy starszych, a jednocześnie odczuwa potrzebę dającej pewność zależności, jaką miała w okresie dzieciństwa — potrzebę miłości i dbałości o siebie.

W tej wewnętrznej niepewności młodzież szuka oparcia wśród swoich rówieśników. I tu zaczyna się „wielka rola” w życiu dorastającej młodzieży klik, klubów, gangów — gdzie znajduje tak bardzo potrzebne oparcie. Rezygnując więc z szukania uznania u starszych, szuka tego uznania w swoim zespole. Należy jednak pamiętać, że często takie zespoły mają charakter aspołeczny albo nawet antyspołeczny, prowadzą do przestępczości, nałogu alkoholizmu czy narkomanii.

Dla starszego pokolenia, wychowanego w walce o wolność, w ciężkich zmaganiach z wrogiem zewnętrznym i samym sobą, ze swoimi słabościami i nieumiejętnościami, przerażające jest uświadomienie sobie, że dzisiejsza młodzież zna nudę. Przecież polot, wysokie aspiracje, pragnienie przekształcenia świata — to są cechy, które powinny towarzyszyć młodzieńczemu wiekowi. Takie cechy wykluczają nudę. A jednak dzisiejsza młodzież nudzi się. Przy tym nuda dzisiejsza nie jest pozą. Zdaniem znanego etologa Konrada Lorenza, nuda występująca u dzisiejszej młodzieży jest bardziej niebezpieczna od buntów młodzieży, jest ona powiązana nadto z agresją (z nudy demoluje się sklepy, samochody czy napada na przechodniów), zaś agresja stłumiona — własną biernością czy naciskiem z góry — prowadzi do depresji, choroby współczesnego człowieka.

Ratunku na nudę pewne grupy młodzieży czasem szukają nie w naturalnym przeżywaniu twórczych uniesień, ale w sztucznych podniętach. To sztuczne przeżywanie szczęścia daje po chwilowej rozkoszy co-

tyki; 2) tych, którzy używają przy okazji i stopniowo przyzwyczajają się; 3) nałogowców, którzy już nie potrafią wydobyć się z zależności od narkotyku i którym zagraża wielkie niebezpieczeństwo całkowitej degradacji psychicznej i fizycznej. Dwie pierwsze kategorie mają szanse na uratowanie. Potrzebna jest tu jednak świadomość tego stanu rzeczy u nauczycieli, rodziców i u samej młodzieży.

Zdaniem wielu pedagogów i psychologów współczesna młodzież wykazuje dużo plusów i minusów w porównaniu ze swoimi poprzednikami. Zdaniem dra A. Vana, współczesna młodzież stała się bardziej otwarta na sprawy społeczne, kulturalne i polityczne, bardziej odważna w stosunkach społecznych. Jej pole aktywności bardzo się rozszerzyło. Od jednej krańcowości — jak zainteresowanie polityką światową, do drugiej krańcowości — jak stworzenie własnej mody ubierania się i czesania, własnej muzyki i tańca, własnego sposobu zachowania się, szokującego starsze pokolenie. Te krańcowości występują również wśród młodzieży niedostosowanej społecznie. Na jednym krańcu jednostki bardziej wrażliwe, mało aktywne, często głoszące hasła o charakterze społecznym, jak miłość człowieka czy sprawiedliwość społeczna, jednocześnie unikające wszelkich wysiłków, uciekające od rzeczywistości — popadają w całkowitą bierność. Na drugim krańcu jednostki bardziej aktywne, o prymitywnej, popędowej osobowości wyladują się w zachowaniach agresywnych, tworząc bandy terrorystyczne, zagrażające bezpieczeństwu społeczeństwa na różnych terenach, zaczynając od terenu szkolnego,



kończąc na terenie ogólnospołecznym.

Przyczyny tych skrzywień psychicznych współczesnej młodzieży są skomplikowane. Zdaniem dra Vana dwie z nich są najistotniejsze. Pierwsza to rozpad rodziny, brak miłości rodzinnej, brak autorytetu rodziców. Druga to intoksykacja młodych osobowości przez środki masowego przekazu, z wielką mnogością modeli identyfikacji, przeważnie ujemnych.

Rozpad rodziny, a co za tym idzie wszystkie tragiczne sytuacje, są zbyt ciężkie do zniesienia dla rozwijającej się osobowości i dlatego zniekształcają ją od wczesnych lat życia. Przede wszystkim brak miłości opuszczającego rodzinę lub niszczącego ją swoim zachowaniem rodzica albo też obojga rodziców odbija się ujemnie na potomstwie. Miłość i związane z nią poczucie bezpieczeństwa jest warunkiem sine qua non prawidłowego rozwoju dziecka. Konieczny jest także autorytet rodziców w formie pozytywnych modeli do naśladowania, ułatwiających dziecku prawidłową identyfikację, chroniących je przed różnorodną, zmienną identyfikacją, czyniącą z niego „chorągiewkę” ulegającą różnym wpływom.

Braki wychowawcze spowodowane czy to nieumiejętnością i brakiem czasu, często przy dobrych chęciach rodziców, czy też niedbałością rodziców przy zanikającym „instynkcie” rodzicielskim — prowadzą do nadmiernego zaspokajania wszelkich jego zachceń. W jednym i w drugim wypadku wyrastają i wchodzą w życie jednostki kierujące się zasadą przyjemności, a więc dążące do zaspokojenia swoich potrzeb przyjemnościowych, niezdolne do wysiłku, bez ambicji, bez pragnień osiągnąć, nie liczące się ani z potrzebami innych ludzi, ani z rzeczywistością, która nie zawsze zaspokaja wszelkie ludzkie pragnienia. I w ten sposób powstają kandydaci na neurotyków — zawie-



dzionych życiowo, z pretensjami do losu, nie umiejących żyć, nieszczęśliwych, niezdolnych do radości życia — względnie agresorów, zagrażających bezpieczeństwu społecznemu.

Czy są, a jeżeli tak, to jakie środki zaradcze na uchronienie i tej części naszego młodego pokolenia od tego rodzaju nieszczęść? Otóż niemal wszyscy zajmujący się tymi problemami ciągle podkreślają rolę rodziny, uważają bowiem, że podstawową i decydującą rolę dla ukształtowania osobowości człowieka spełnia właśnie rodzina.

Słyszymy często stwierdzenie, że współczesna rodzina jest zagrożona, że należy ją ratować. I słusznie! Rodziców o dobrej woli należy intensywnie uświadamiać, bo dzisiejsze dzieci o bardzo skomplikowanym



---

systemie nerwowym i w bardziej skomplikowanych wpływach otoczenia nie wychowują się same, spontanicznie, ale trzeba je świadomie wychowywać. Rzeczą zaś czynników państwowych i kościelnych — każdy w swoim zakresie — jest dopomagać rodzinie, aby mogła spełniać swoje zadania.

Rodziny niepełnowartościowe — nie tylko z marginesu społecznego, ale często i z elity intelektualnej — stanowią najtrudniejszy problem. Bowiem każda niedojrzała albo spaczona osobowość staje się sama rodzicielem następnego pokolenia i nie ma szans na wychowanie dojrzałego, zdrowego psychicznie potomstwa. I w tym przypadku żadne instytucje opiekuńcze nie mają dużego pola do popisu, gdyż nie mogą zastąpić dobrej rodziny — własnej czy przybranej.

A jednak rodzinę trzeba uzdrowić! Do tego celu nie pomogą same środki zewnętrzne. Należy sięgnąć do czynników wewnętrznych, do wychowania moralnego rodziców i wychowawców. Przecież wartości moralne, jako wartości ponadosobiste, ogólnoludzkie, są szczytowym osiągnięciem ludzkości. Nimi właśnie należy przepoić wychowanie rodzinne. Trzeba uczynić z nich ośrodek motywacji zachowań człowieka.

Jest oczywiste, że sprawa ta nie jest łatwa i szybka do zrealizowania, ale do tego trzeba nawrócić i usilnie w tym kierunku działać. To poważne zadanie stoi przed całym społeczeństwem — a więc: rodziną, szkołą, organizacjami społecznymi oraz organizacjami i związkami wyznaniowymi.

KS. TADEUSZ PIĄTEK





Odpust! Ileż radości i miłych chwil społeczności parafialnej. Na zdjęciach tegoroczna uroczystość parafialna w Strzyżewie (filia parafii w Kotłowie). Reportaż z tej uroczystości ukaże się w jednym z następných numerów naszego tygodnika.



**REPRESJE WOBEC „TEOLOGÓW-WOLNOMYŚLICIELI”**

Prasa katolicka (The Tablet i Kathpress) ostatnio poinformowała o cofnięciu misji kanonicznej prof. ks. Jean Kampowi i o zwolnieniu go ze stanowiska profesora filozofii i teologii w seminariach duchownych i instytutach teologicznych archidiecezji brukseńskiej. Powodem restrykcji było opublikowanie przez niego książki pt. „Credo bez wiary, wiara bez Credo”, uznanej przez władze kościelne za całkowicie nie dającą się pogodzić z wiarą.

W Lowanium podobnej restrykcji poddany został o. Giulio Girardi, jeden z najlepszych znawców filozofii marksistowskiej wśród teologów katolickich. Zakazano mu wy-

kładów na temat „marksizm a chrystianizm” z powodu lewicowych poglądów politycznych wykładowy.

**REPRESJE WOBEC PRACOWNIKÓW KOŚCIELNYCH**

Biuletyn Prasowy Światowej Federacji Luteranckiej informuje, że władze południowo-afrykańskie odebrały paszporty kierownikom Instytutu Chrześcijańskiego w Kapsztadzie, m.in. kierownikowi tej instytucji dr. C. Beyers Naudes, redaktorowi pisma „Pro Veritate”, pastorowi R. Meyerowi, kierownikowi instytutu wydawniczego P. Randallowi i dyrektorowi administracyjnemu pastorowi B. Brownowi. Instytut Chrześcijański wydał oświadczenie stwierdzające, że utrzymywanie przemocą segregacji rasowej prowadzi do rewolucji. Apartheid bowiem nie powstrzyma biegu dziejów. Dyrektor Beyers Naudes otrzymał niedawno nagrodę pokojową R. Niebuhra w USA za zasługi dla sprawy pokoju.

gacji rasowej prowadzi do rewolucji. Apartheid bowiem nie powstrzyma biegu dziejów. Dyrektor Beyers Naudes otrzymał niedawno nagrodę pokojową R. Niebuhra w USA za zasługi dla sprawy pokoju.

**POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA LUTERAŃSKIEGO W SAO PAULO**

Arcybiskup Kościoła Luteranckiego w Szwecji, dr Olof Sundby, poświęcił nowy budynek kościelny w Sao Paulo. Jest to kościół parafii skandynawskiej. W uroczystości uczestniczyli rzymskokatolicki arcybiskup Arnś. Światową Federację Luterancką reprezentował ks. Guido Torngust, były dyrektor dawnej Komisji do spraw Ameryki Południowej SFL.

**TAJEMNICZA ŚMIERĆ HIERARCHÓW FRANCUSKICH**

W styczniowym numerze katolickiego czasopisma „La Croix” (21.01.75) zamieszczone zostały informacje na temat rzekomo „tajemniczej śmierci kardynała Danielou, który zmarł na zawał serca w mieszkaniu pewnej francuskiej striptiserki” oraz podobnej „śmierci biskupa Tosta, który w nocy z 16 na 17 stycznia br. zmarł na ulicy w II dzielnicy Paryża, znanej z hotelików wiadomej reputacji”. Pisząc o tym „La Croix” mimo woli przyczynia się do szerzenia plotkarskiej brukowej sensacji.

**150-LECIE EMIGRACJI DO AMERYKI PÓŁNOCNEJ**

Prasa luterancka informuje, że w październiku ub.r. król Norwegii Olaf V weźmie udział w uroczystościach jubileuszowych z okazji 150-lecia przybycia do Ameryki pierwszych norweskich przesiedleńców. Pierwszymi Norwegami, którzy przybyli do Ameryki Północnej, byli kwakrzy. Po trzymiesięcznej podróży na żaglowcu „Restauration” przybyli oni do Nowego Jorku dnia 9 października 1825 r. z macierzystego portu Stavanger. Przewodniczącym Komitetu obchodów jubileuszowych został wybrany dr Frederick A. Schiotez, dawny prezydent Światowej Federacji Luteranckiej (1963—1970). Król Olaf V po odwiedzeniu ośrodków luteranckich Ameryki, przybędzie 12.X. br. do Minneaopolis i weźmie udział w uroczystościach uczony Thor Heyerdahl i 4 amerykańskich laureatów nagrody Nobla norweskiego pochodzenia.

**LAROUSSE WYDAŁ ENCYKLOPEDIĘ ŚWIĘTYCH**

Mała encyklopedia świętych ukazała się w wydawnictwie Larousse we Francji. Autorem słownika jest Pierre Pierrard. Jednotomowe dziełko, liczące 224 strony, uwzględnia nowy kalendarz rzymski, obowiązujący od 1 stycznia 1970 r. Autor nie ograniczył się do przedstawienia sylwetek świętych, lecz uwzględnił również epokę, środowisko, warunki społeczne i polityczne, w jakich działali.

Larousse — wydawnictwo naukowe, założone przez Pierre'a Larousse'a w 1852 r., słynie ze swoich encyklopedii, rozpowszechnionych nie tylko we Francji, cennych ze względu na swoje walory naukowe i graficzne. Należy spodziewać się, że ostatnio wydana encyklopedia świętych będzie przydatna dla teologów interesujących się problematyką hagiograficzną.

**„PRAWOSŁAWNA KRYTYKA EKUMENII”**

We Frankfurcie n. Menem ukazała się pod powyższym tytułem książka ks. Aleksandra Schmemanna, która charakteryzuje stanowisko patriarchy moskiewskiego i innych czołowych przedstawicieli Kościoła Prawosławnego wobec ruchu ekumenicznego. W różnych wypowiedziach występuje niepokój spowodowany faktem, że w dyskusjach ekumenicznych nie traktuje się, zdaniem autorów opinii, stanowiska Kościoła Prawosławnego wobec problemów dogmatycznych poruszanych w kołach ekumenicznych z należytą powagą. Krytyczne spojrzenie kościoła Prawosławnego na ruch ekumeniczny wiąże się z jego świadomością, że jest Kościołem prawdziwym. Tematowi temu poświęcony został specjalny artykuł w „Posłannictwie”, który ukaże się niebawem.

**NOWE PRZEPISY O ŚLUBACH KOŚCIELNYCH W RFN**

W Kościele Ewangelicko-Reformowanym RFN weszło w życie nowe prawo regulujące przepisy o ślubach kościelnych. Stare prawo z 1892 r. zabraniało, między innymi, udzielania ślubu małżeństwu złożonym z chrześcijan i niechrześcijan oraz rozwiedzionym. Nowe prawo umożliwia ślub pomiędzy partnerem chrześcijańskim i niechrześcijańskim, o ile niechrześcijanin wyraża gotowość respektowania chrześcijańskiego rozumienia sensu małżeństwa przez współmałżonka.



## JUBILEUSZ SEKRETARZA ODDZIAŁU PRE W KRAKOWIE



Grupa działaczy ekumenicznych Oddziału PRE w Krakowie (od lewej): ks. L. Nowak, ks. E. Lachocki, ks. B. Sęk, ks. K. Kubisz, ks. L. Zaperty, ks. J. Kuczek

Wśród szarzyzny codziennej pracy, której bliskim celem jest ułożenie aktualnej współpracy między Kościołami, zaś w dalszej perspektywie zmierzanie do zjednoczenia wszystkich wierzących w Chrystusa, Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej w Krakowie przeżył pod koniec lutego br. bardzo podniosłą i wzruszającą uroczystość. W lokalu Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego przy ul. Sarego 11 — z inicjatywy prezesa oddziału ks. Benedykta Sęka — zorganizowane zostało spotkanie ekumeniczne. Okazją było 70-lecie urodzin wieloletniego sekretarza oddziału, proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej, ks. seniora Karola Bronisława Kubisza.

Dostojny Jubilat — znany ze swej otwartej postawy ekumenicznej — był pionierem zbliżenia i wzajemnej współpracy Kościołów chrześcijańskich w naszym mieście, na wiele lat przed ujęciem działalności ekumenicznej w ramy organizacyjne. Jest to wymownym świadectwem, że ekumenia wypływała z Jego wewnętrznego przekonania i była nakazem serca. Od chwili zorganizowania w Krakowie Oddziału PRE, stał się działaczem głęboko i serdecznie zaangażowanym w szerzenie i umacnianie idei ekumenicznych.

Ta niecodzienna uroczystość jest okazją, aby nakreślić sylwetkę Jubilatę oraz jego drogę do ekumenii.

W przeddzień rocznicy urodzin Jubilata, w Kurii Biskupiej zgromadzili się przedstawiciele wszystkich wyznań zrzeczonych w naszym Oddziale. Obowiązki gospodarza pełnił prezes Oddziału PRE ks. Benedykt Sęk. Pozostałe społeczności wyznaniowe reprezentowali: ks. superintendent Lucjan Zaperty — Kościół Metodystyczny, ks. prezbiter Krzysztof Bednarczyk — Polski Kościół Chrześcijańskich, ks. kanonik Eugeniusz Lachocki — Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Z Kościoła Polskokatolickiego oprócz rządcy diecezji uczestniczyli księża: Franciszek Baranowski, Kazimierz Bonczar, Józef Dutkiewicz, Lech Kokosa, Jan Kuczek, Antoni Pietrzyk oraz Czesław Siewpetowski. Ponadto w uroczystości udział wzięli duchowni rzymskokatolicki, a mianowicie: delegat do spraw ekumenii Kurii Metropolitalnej w Krakowie ks. dr Andrzej Bardecki i kapelan Klubu Inteligencji Katolickiej ks. Bogdan Kolinek. Przybył również Jubilat wraz z małżonką.

Po wspólnej modlitwie zabrał głos prezes Oddziału PRE ks. Benedykt Sęk. W przemówieniu swoim scharakteryzował on Solenizanta jako człowieka wielkiej szlachetności, duchownego o gorliwości apostołowskiej

oraz wielkiej miary ekumenistę. Następnie złożył Jubilatowi życzenia błogosławieństwa Bożego, długich lat dobrego zdrowia oraz dalszych sukcesów w pracy duszpasterskiej i ekumenicznej. Jako symbol przekazanych mu życzeń, otrzymał ks. Kubisz ogromną wiązkę kwiatów oraz pamiątkowy upominek. Podchodzili następnie inni uczestnicy spotkania, by również przekazać Współbratu swoje życzenia i uściskać go serdecznie. Dało się odczuć powiew czasów apostołskich, kiedy „jeden duch i jedno serce ożywiało wszystkich wierzących” (Dz.Ap. 4, 32).

Przemówił również sam Dostojny Jubilat. Mysią przewodnią Jego wypowiedzi były słowa Ewangelii: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się mój duch w Bogu, Zbawcy moim, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łuk. 1, 46—49). Następnie wyraził swą ogromną wdzięczność względem Boga za łaski i dobrodziejstwa otrzymane w ciągu dotychczasowego życia. W serdecznych słowach podziękował również wszystkim obecnym za ich udział w uroczystości oraz okazałą mu szczerą życzliwość. W dalszej części swego wystąpienia przedstawił Jubilat swoją drogę do ekumenizmu. Szkołą praktycznego ekumenizmu były dla niego:

— dom rodzinny w parafii Ligotka, gdzie częstymi gośćmi byli duchowni i świeccy wyznawcy z różnych Kościołów;

— studia uniwersyteckie w Warszawie, podczas których wraz z grupą młodych teologów z Cieszyna i okolicy szerzeje sympatyzował z ruchem ekumenicznym. Dodać tutaj należy, że były to czasy konferencji ekumenicznej w Sztokholmie, której przewodniczył arcybiskup Natan Soderblom;

— okres okupacji w Krakowie, a następnie we Lwowie, kiedy to nawiązał bliższe kontakty z metodystami, baptystami i prawosławnymi, a nawet z zakonnikami rzymskokatolickimi;

— osobny rozdział stanowiły kontakty i współpraca z Kościołem Narodowym.

Ks. Karol Bronisław Kubisz urodził się 27 lutego 1905 r. w miejscowości Gnojnik, w parafii Ligotka Kameralna koło Cieszyna (obecnie CSSR), jako syn znanego poety i działacza polskiego na Śląsku Cieszyńskim, Jana Kubisza. Studia teologiczne ukończył na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Ordynowany 13 marca 1932 r.

cze jako student teologii — uczestniczył w nabożeństwie celebrowanym przez ks. biskupa Franciszka Hodura, z okazji I Synodu PNKK, w kaplicy metodystów w Warszawie. W latach powojennych współpracował z parafią przy ul. Friedleina w Krakowie, kiedy do tej parafii skierowany został przez Kościół Narodowy ks. Leopold Nowak. Wkrótce też nastąpiły oficjalne kontakty z ks. biskupem Józefem Padewskim, a później z ks. Edwardem Narbutowiczem.

Dalszy ciąg spotkania, przy filiżance czarnej kawy, upłynął również bardzo przyjemnie. Wszyscy uczestnicy czuli się swobodnie. Nie zabrakło też chwili wspomnień. Przedstawiciele różnych wyznań dzielili się swoimi przeżyciami z przebytej ekumenicznej drogi. W wypowiedziach dominowały akcenty optymizmu.



Spotkanie w Oddziale PRE w Krakowie. Trzeci od lewej: ks. Karol Kubisz.

przez zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. biskupa Juliana Burschego, w latach 1932—37 był wikariuszem parafii w Krakowie. Następnie zajmował stanowisko prefekta w gimnazjach i szkołach powszechnych w Katowicach, pracując równocześnie jako kaznodzieja w parafiach ewangelickich na Górnym Śląsku. W roku 1938 został mianowany proboszczem w Pszczynie, gdzie zastała go II wojna światowa. Przez pewien czas był więziony jako zakładnik, następnie zwolniony przeniósł się do Wieliczki. W roku 1942 został powołany na stanowisko proboszcza polskiej parafii ewangelickiej we Lwowie, gdzie przebywał do roku 1946. W roku 1946 przejął obowiązki administratora parafii w Krakowie. Wybrany w roku 1950 proboszczem tejże społeczności, pozostał na tym stanowisku do chwili obecnej. Od czasu powołania do życia Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej w Krakowie — co miało miejsce późną jesienią 1963 r. — pełni obowiązki sekretarza, ku zadowoleniu współpracownicy oraz z wielkim pożytkiem dla ruchu ekumenicznego.

Jubilat wspominał między innymi, jak to w roku 1928 — jesz-

że łaska Boża oraz wysiłki ludzi dobrej woli systematycznie przyczyniają się do realizacji zaciętej testamentu Zbawiciela.

Czas płynął szybko i trzeba było spotkanie zakończyć. Nie mogło jednak zabraknąć czasu na chwilę wspólnej modlitwy. Zgromadzeni powstali więc z miejsc i z wielkim przejęciem odmówili głośno modlitwę wszystkich wierzących w Jezusa Chrystusa: Ojciec nasz. Następnie z wszystkich piersi popłynął do Boga zgodny śpiew:

**Pod Twą obronę, Ojciec na niebie,  
Grono Twych dzieci swój powierza  
los:**

**Ty nam błogosław, ratuj w  
potrzebie**

**I broń od zguby, gdy zagraża  
cios!**

W poczuciu własnej słabości prosiliśmy wspólnie Niebieskiego Ojca o błogosławieństwo i opiekę dla Jubilata, dla naszego Oddziału, dla całego ruchu ekumenicznego w Ojczyźnie naszej i na całym świecie.

Ks. JAN KUCZEK

## Pierwszy był Jenner...

Nasze dzieci prawie od urodzenia spotykają się ze szczepieniami. Najcięższe z chorób zakaźnych, które dawniej zbierały co roku obfite żniwo, dzięki tym szczepieniom zdarzają się obecnie sporadycznie, a przebieg ich jest o wiele łagodniejszy.

A wszystko zaczęło się od Jennera (1749—1823). On to bowiem pierwszy zastosował szczepionkę. Świadomie zaraził człowieka mniej zjadliwą odmianą choroby zakaźnej, aby go w ten sposób uchronić przed późniejszym zachorowaniem na jej groźną, właściwą postać. Edward Jenner — lekarz angielski — większą część życia spędził na wsi, gdzie mieszkał i praktykował. Zaobserwował on, że osoby, które pracowały przy bydle domowym i przebyły zakażenie ospą krowią, nie chorowały na ospę prawdziwą, która w tamtych czasach była bardzo często spotykana. W 1796 roku doktor Jenner zdecydował się przeszczepić małemu chłopcu ropę pobraną z palca kobiety chorej na ospę krowią. Po pewnym czasie zaraził go ospą prawdziwą. Choroba nie rozwinęła się. Po wielokrotnych próbach, które uwieńczone zostały powodzeniem, opisał swą metodę w niewielkiej rozprawie naukowej, przetłumaczonej wkrótce na wiele języków. Metoda szczepienia doktora Jennera doprowadziła do zupełnego prawie wygaśnięcia tej groźnej choroby i przyniosła swemu twórcy światową sławę. Jenner, który zapoczątkował tak powszechne obecnie szczepienia ochronne, nie zdawał sobie jednak sprawy na czym one polegają. Tę zagadkę wyjaśnił wiele lat później Ludwik Pasteur.

Ludwik Pasteur (1822—1895) francuski chemik i mikrobiolog długie lata poświęcił zwalczaniu różnych chorób drobiu i bydła, cały czas jednak dążył uporczywie do swego ostatecznego celu, którym było zwalczanie chorób zakaźnych u ludzi. Z dzieciństwa pamiętał jak kilka osób z jego rodzinnego Arbois, pokąsanych przez wściekłego wilka, zmarło w potwornych męczarniach. Ponieważ wściekliczna atakuje przede wszystkim układ nerwowy, szukał Pasteur bakterii w mózgu i rdzeniu chorych zwierząt, ale nie znalazł ich. Sądził więc, a poglądy ten potwierdzono wiele lat później, że bakterie te są tak małe, iż nie widać ich pod mikroskopem. Obecnie wiemy, że wścieklicznę wywołuje wirus widoczny jedynie przy pomocy mikroskopu elektronowego.

Po paru latach doświadczeń Pasteurowi udało się przygotować z rdzenia zwierząt padłych na wścieklicznę preparat, który, wstrzykiwany przez kilkanaście dni z rzędu, zabezpieczał przed chorobą zwierzęta pokąsane przez wściekłe psy. Musiał być

jednak spełniony pewien warunek, a mianowicie: wstrzykiwanie rozpoczynano zaraz po wypadku ukąszenia. Należało nowy środek wypróbować także na człowieku. Przypadek przyszedł z pomocą uczonemu. 6 czerwca 1885 roku aż z Alzacji przyjechała do Pasteura matka z kilkunastoletnim synem pokąsanym przed paru dniami przez



wściekłego wilka. Dla chłopca nie było ratunku. Zrozpaczona matka błagała o pomoc. Pasteur, porozumiewszy się z lekarzami, wstrzyknął chłopcu pierwszą dawkę szczepionki przeciwko wścieklicznie. Zabieg powtarzano przez kolejne 14 dni. Chłopiec nie zachorował. Był to wielki triumf Pasteura.

W tym roku mijają 90 lat od pierwszego szczepienia przeciwko wścieklicznie, a metoda zastosowana wówczas przez Pasteura stosowana jest do dnia dzisiejszego.

Taka była historia powstania pierwszych szczepionek. Na pewno wielu czytelników zapyta: Co

to jest szczepionka? Otóż szczepionka jest preparatem biologicznym przeznaczonym do zapobiegania, a w niektórych przypadkach i leczenia chorób zakaźnych, będącym zawiesiną nieżywych lub żywych, lecz osłabionych drobnoustrojów w roztworze soli kuchennej z dodatkiem środków konserwujących. Szczepionka ma za zadanie wytworzyć w organizmie odporność na daną chorobę. Surowica zawiera gotowe przeciwciała odpornościowe i stosuje się ją z zasady leczniczo. Surowice odpornościowe uzyskuje się z krwi zwierząt — najczęściej koni — uodpornionych uprzednio przez szczepienie odpowiednimi preparatami.

Pierwszą szczepionką, z którą styka się człowiek, jest szcze-

pienki. Szczepienie BCG robi się między 4—14 dniem życia. Poniżej się to szczepienie pod koniec pierwszego roku życia, a następnie powtarza się jeszcze parokrotnie w odstępach kilkuletnich, aż do osiemnastu lat — oczywiście tylko po stwierdzeniu ujemnego odczynu (próby) tuberkulinowego.

Szczepionka potrójna — tzw. DiPerTe — uodparnia dziecko przeciwko błonicy (Diphteria), krztuścowi, czyli kokluszowi (Pertussis) i tężcowi (Tetanus). Wykonuje się trzy szczepienia podstawowe w odstępach miesięcznych, poczynając od trzeciego miesiąca życia. Po roku robi się pierwsze doszczepienie, a w siódmym roku życia drugie, ale wówczas już tylko szczepionką przeciwbłonicy i przeciwżółciwą.

Przeciwno durowi brzuszemu, paradurowi A i paradurowi B, szczepi się dziecko po raz pierwszy w piątym roku życia. Pierwsze szczepienie jest zawsze trzykrotne, odstęp między pierwszym a drugim zastrzykiem wynosi miesiąc, a między drugim a trzecim — rok. Następne szczepienia powtarzać można co trzy lata, do 60 roku życia. Dawniej szczepienia przeciwdurowe były obowiązkowe dla całej ludności, obecnie, gdy zachorowania na dur brzuszny są rzadkie, obowiązkowe są tylko te trzy pierwsze szczepienia.

Szczepienia doustne przeciw chorobie Heinego-Mediny, ze względu na trudności w przechowywaniu szczepionki przez dłuższy czas, robi się zawsze w terminach z góry zapowiadanych. Szczepienia te są przeciwko trzem typom wirusa, dla każdego typu oddzielnie w odstępach sześciotygodniowych. Pierwsze szczepienie robi się w ósmym miesiącu życia. Doszczepienie dla typu I i III wirusa wykonuje się po pięciu latach.

Celem wszystkich szczepień jest wytworzenie odporności. Naturalną odporność mamy wówczas, gdy przebedziemy chorobę zakaźną, sztuczną odporność — po odpowiednim szczepieniu. W obydwu wypadkach organizm wytwarza potrzebne do obrony przeciwciała, dlatego odporność taką nazywamy czynną. Istnieje też odporność bierna. Naturalną odporność bierną uzyskuje dziecko w łonie matki, która będąc w ciąży przechodzi chorobę zakaźną. Sztuczna odporność bierna występuje po wstrzyknięciu surowicy. W obu tych wypadkach organizm dostaje gotowe przeciwciała konieczne do zabezpieczenia się przed wystąpieniem choroby zakaźnej.

A.M.

### ZABRAKŁO KALENDARZA KATOLICKIEGO 1975

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” uprzejmie informuje, że nakład Kalendarza Katolickiego 1975 został wyczerpany. Realizując przede wszystkim zamówienia zbiorowe naszych parafii, nie mogliśmy wysłać kalendarza wszystkim osobom zamawiającym go indywidualnie, za co serdecznie przepraszamy.



Dość często słyszy się twierdzenie, że wychowanie dorastających dzieci jest niezmiernie trudne, a osiągnięcie w tym zakresie pomyślnych rezultatów uważa się za sukces, stanowiący przedmiot dumy rodziców, powód uznania, a nawet zazdrości ze strony

przyjmowana jest przez nich jako przejaw „przemądrzenia”. A przecież młodzież uczy się w szkole takich rzeczy, o jakich się rodzicom nie śniło. Rodzice trak-

wszystkim dlatego, że nie potrafią oni zaspokoić wszystkich jego potrzeb, które zmieniają się z wiekiem. Rodzice uważają za swój obowiązek kontrolować postępy w nauce swoich „dorosłych dzieci”. Krzywiąc się na każdą słabszą ocenę, zapominają o swoich szkolnych kłopotach.

Tak samo jest z oklepaną już na łamach prasy sprawą młodzieżowej mody. Dorosli najpierw wybrzydzą, wyśmiewają krytykują, a potem... ojcowie chodzą w obcisłych spodniach, a mamy wkładają buty na 10-centymetrowych platformach. Można zresztą wliczyć wiele innych przykładów: zakaz głośnego słuchania muzyki, urządzania w domu prywatki (nawet przy sprzyjających warunkach lokalowych), zbyt częstego przebywania poza domem, krytyka koleżanek i kolegów. To są niby drobiazgi, ale czy właśnie nie z drobiazgów składa się codzienne życie. A przecież chodzi tylko o zrozumienie. O nic więcej. O szczerą rozmowę, jak równy z równym, dorosłe, mądrze, poważnie. Nie byłoby wtedy rozżalenia i sprzeciwu młodych przeciwko tzw. „zwapniałemu światu”, nie byłoby rozżalenia rodziców, że dzieci są dla nich za mało serdeczne.

Niestety, większość rodziców uważa, że dzieci tylko wtedy mówią czy robią dobrze, gdy powielają ich wzory, gdy nie szukają nowych dróg i rozwiązań. Rodzice są zbyt często przekonani, że to oni mają rację, że dzieciom do ich postępowania nie

trudniej przyznać się do własnych błędów.

Rodzina partnerska jest wciąż jeszcze zbyt rzadkim wyjątkiem. Dzieci czerpią wzory postępowania zawsze od rodziców, a gdy kontakt z nimi jest niewystarczający — od rówieśników i od innych dorosłych. Dlatego rodzice powinni poświęcać dzieciom więcej czasu, i to nie tylko małym, ale i tym „dorastającym”.

Podłożem wszelkiego rodzaju nieporozumień i konfliktów między młodzieżą a rodzicami jest fakt, że dzieci stopniowo przestają być dziećmi — czego dorosli przez dłuższy nieraz czas nie zauważają lub nie chcą zauważyć. Miłość do rodziców ulega przeobrażeniu, ze ślepego uczucia przekształca się w bardziej racjonalne. Rodzicom często wydaje się, że dzieci stają się w stosunku do nich ozięble, odtrącają objawy miłości, są obojętne, „odchodzą”. Aby utrzymać więź uczuciową z młodymi, trzeba włożyć pewien wysiłek w organizowanie wspólnego życia na nowych podstawach. Trzeba się pogodzić z tym, że dziecko opuści kiedyś dom rodzinny i zacznie myśleć o budowaniu własnego. Do tego zaś musi odpowiednio się przygotować. Dorastające dzieci należy otaczać życzliwą, lecz dyskretną opieką, tak aby nabrały przekonania, że prawdziwych i naprawdę oddanych przyjaciół mają w rodzicach, że nigdy się na nich nie zawiodą — a wtedy więź uczuciowa nie ulegnie zerwaniu.

## Dlaczego dziecko „odchodzi” od rodziców?

oczczenia. A co mówi na ten temat sama młodzież?

Dzieci niejednokrotnie narzekają, że trudno im jest porozumieć się z rodzicami. Bywa i tak, że obie strony — rodzice i dzieci — nie są wzajemnie z siebie zadowolone, czują się zawiedzione w oczekiwaniach i nie-szczęśliwe. Swoje kontakty z rodzicami młodzież określa jednym, zasadniczym zdaniem: „Dla nich (rodziców) ważne jest tylko to, czy nie jesteśmy głodni, jak się uczyliśmy i jak się ubieramy”. Zastanówmy się: czy to nie jest za mało? Wysiłki rodziców zmierzają do zaspokojenia biologicznych i materialnych potrzeb, pragnień i zachcianek dziecka. Czy tyle samo poświęca się uwagi, troski i starań realizacji psychicznych potrzeb dzieci i młodzieży?

U starszych dzieci potrzeba kontaktu uczuciowego przejawia się w bardziej zróżnicowanych formach niż w młodszym wieku. Dzieciom w wieku szkolnym nie wystarczają już bezpośrednio, fizyczne objawy miłości, bliskości i obecności rodziców, pragną one przede wszystkim bliskości psychicznej, kontaktu intelektualnego. Coraz większy wpływ wywierają rówieśnicy. Młodzież zaczyna sobie wybierać towarzyszy zabawy, zaczyna krytykować, patrzeć na świat w sposób nie tylko właściwy, oceniać nawet własnych rodziców.

Oto 16—17-letni syn czy córka bywają często i w domu i w szkole traktowani jako małeletni smarkacze. „Co ty wiesz o życiu? Jesteś za młody, żeby oceniać innych. Ledwo od ziemi dorosłeś, a już się mądrzysz” — to klasyczne przykłady „powiedzonek”, które wywołują u młodych zdecydowany sprzeciw. Rodzice po prostu nie chcą uznać racji swoich pociech w najdrobniejszych sprawach. Samodzielna opinia o czymkolwiek

tuja dorastającą młodzież — nieraz całkiem niepotrzebnie — lekceważąco i niepoważnie. Pytania w stylu: „Gdzie byłeś, co, z kim, jak???” — nie są dobrym systemem, bo przecież jest rzeczą zrozumiałą, że młodzi szukają towarzysztwa i rozrywki wśród kolegów, rówieśników. Wzrost samodzielności jest procesem normalnym, nie należy i nie można go zahamować. Z rówieśnikami stosunki układają się na zasadzie równości, natomiast od starszych dziecko jest zawsze zależne. Koleżdy stwarzają szansę zaspokojenia potrzeby wspólnego działania, przynależności i uznania. W grupie rówieśniczej istnieje wspólność interesów, zainteresowań, możliwości rozwoju intelektualnego i fizycznego, zdobycia doświadczeń dotyczących zasad współżycia. Jednym słowem wśród kolegów dziecko nabiera przez praktyczne doświadczenia umiejętności współżycia z innymi. Zasad współżycia jednak — i to należy szczególnie podkreślić — uczy się młodzież w domu rodzinnym; od przykładu, jaki z niego wyniesie, zależy jak będzie się zachowywać w czasie zabawy z kolegami i z kim będzie się przyjaźnić. Jeśli rodzice rozumieją zmiany zachodzące w psychice dziecka, nauczą je właściwej oceny zachowania i wyboru kolegów, to potrafią obronić je przed złymi wpływami i zachować autorytet.

Dlaczego dziecko „odchodzi” od rodziców i rodziny? Przede

wolno się wtrącać, nawet wtedy, gdy są to już dorosłe dzieci. A przecież na pewno opłaciłoby się obopólne zrozumienie i zaufanie. Zresztą młodzież, wbrew pozorom, nie oczekuje od rodziców jedynie biernego akceptowania ich wzorców postępowania. Młodzież chce słuchać także krytyki, ale krytyki słusznej, przekonującej i uzasadnionej. Łatwo jest bowiem krytykować, gorzej wykazać swoją słuszność, a naj-

Kiedy zastanawiamy się dlaczego tak trudny jest nasz syn lub córka, pomyślmy, czy zawsze odpowiednio wobec nich postępowaliśmy. W większości wypadków nietrudno będzie doszukać się właściwych przyczyn. Zamiast narzekać na ujemne cechy młodzieży, spróbujmy znaleźć ich źródło.

MALGORZATA SUDENIS





## Prezydenci i zamachowcy

Książka, którą prezentujemy naszym Czytelnikom, obejmuje historię karier prezydenckich w Stanach Zjednoczonych na przestrzeni stu lat — od Abrahama Lincolna, poprzez Jamesa Garfielda, Williama Mc Kinleya po Johna Kenedy'ego — prezydentów, którzy zostali zamordowani w czasie pełnienia swego urzędu.

Autor książki „Prezydenci i zamachowcy”, Grzegorz Jaszunski, jako najważniejszy cel postawił sobie próbę dania odpowiedzi na kilka niezmiernie istotnych pytań: Kim byli mordercy czterech prezydentów? — czy szaleńcami, maniakami działającymi na własną rękę, czy też tylko ślepych wykonawcami poleceń dotąd nieznanych mocodawców? Kto był zainteresowany i kto odniósł korzyści po śmierci kolejnych prezydentów? Kto wreszcie ponosi odpowiedzialność za nie zmniejszającą się od stulecia falę terroru, gwałtów i

GRZEGORZ JASZUNSKI

# PREZYDENCI I ZAMACHOWCY



GRZEGORZ JASZUNSKI

przemocy w Stanach Zjednoczonych?

Grzegorz Jaszunski kreśląc sylwetki prezydentów i zamachowców nie ogranicza się do przedstawienia tylko samych postaci. Morderstwa prezydentów umieszcza na szerzej zarysowanym tle społecznym i politycznym. Ogromnie zmiennym rysem książki jest dawanie porównawczych danych, takich jak to, że obecnie w samym tylko Los Angeles znajduje się więcej broni niż w całym Sajgonie.

W otwierających książkę uwagach „Od autora” Grzegorz Jaszunski stwierdza: „W ostat-

nich latach nastąpiły zasadnicze zmiany w amerykańskiej polityce zagranicznej. Stany Zjednoczone wycofały wojska z Wietnamu i zaczęły szukać dróg do pokojowej współpracy ze Związkiem Radzieckim. Czy zmiany te miały wpływ na ich sytuację wewnętrzną, na zlikwidowanie gwałtu i przemocy w życiu politycznym kraju? Niestety, nie. Świadczą o tym dobitnie takie wydarzenia, jak zamach na gubernatora George'a Wallace'a podczas wyborów prezydenckich w 1972 roku oraz zamordowanie matki pastora murzyńskiego Kinga w 1974 roku. Moje uwagi o roli przemocy i terroru w Stanach Zjednoczonych nie zdezaktualizowały się”.

We wszystkich przedstawionych przez autora wypadkach morderstwa prezydentów nie sposób dopuścić nawet myśli o przypadkowych strzałach szaleńców, o zbiegach nieszcześliwych okoliczności. Po lekturze tej książki staje się wręcz oczywiste, że wszystkie dokonane morderstwa miały tło polityczne i społeczne, że za wykonawcami stały silne moce, ugrupowania i wreszcie, że seria zamachów i morderstw stała się możliwa w Stanach Zjednoczonych dlatego, iż tradycję ich charakteryzuje przemoc i gwałt.

Znamienne są też przytoczone w książce słowa Schlessingera, wśród których znajduje się i takie oświadczenie: „Jesteśmy dziś najbardziej przerażającym na-

rodem na tej planecie. (...) Jesteśmy przerażającym narodem, gdyż w tym dziesięcioleciu zamordowaliśmy już dwóch naszych obywateli, którzy stali przed światem na świeczniku jako uosobienie amerykańskiego idealizmu i ponieważ poprzedniej nocy usiłowaliśmy zamordować następnego. Robert Kennedy zmarł nazajutrz po wypowiedzeniu tych słów). Nasz okropny stosunek do naszych obywateli i nasz okropny stosunek do innych narodów powinny nas wreszcie zmusić do przenikliwego spojrzenia na nas samych i na nasze społeczeństwo, zanim nienawiść i gwałt doprowadzą do dalszych zbrodni i wreszcie do upadku narodu”.

Książkę Grzegorza Jaszunskiego polecamy naszym Czytelnikom, daje bowiem ona charakterystykę świata, w którym żyjemy, a sprawy w niej poruszane nie są nam obojętne.

**PREZYDENCI I ZAMACHOWCY**, Grzegorz Jaszunski, Książka i Wiedza, wyd. II, 1975, s. 385, cena 25 zł.

**CO NOWEGO W KSIĘGARNIACH?**  
**POLSKA JAGIELLONÓW**, Jasienia P., T. I. Wyd. 4, PIW 1975, s. 296, cena 26 zł.

Esaj historyczny, w którym autor wyklada swoje poglądy na temat dynastii Jagiellonów, jej dziejów i roli, jaką dynastia ta odegrała w Polsce.

**KONIEC WIELKIEGO POSTU**, Kogut E. Wyd. Poznańskie, s. 187, cena 20 zł.

Dzieje Lucjana Szukaly — „Seunego”, porucznika AI, a następnie działacza partyjnego ukazane na tle życia społeczno-politycznego Polski w minionym trzydziestolecu.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

— Wzbraniał się?... Jeżeli tak bardzo się wzbraniał, to nie rozumiem po co pan go do tego zmuszał. Doskonale sama sobie dam radę. Zwłaszcza, że dr Pawlicki zagląda tu prawie codziennie.

— No, nie zawsze, nie zawsze — łagodnie sprostował Wilczur.

— A poza tym, nie rozumiem...

Przerwał jej:

— Uzgodnijmy to innym razem. Tymczasem muszę się szybko ubierać.

Gdy wyszła ubrał się prędko i po pięciu minutach zjawił się już w palcie i z walizką w rękę w sieni. W paru zdaniach wydał Lucji instrukcje co do różnych spraw leczniczych, po czym serdecznie pocałował ją w rękę i wyszedł na ganek, gdzie już czekała pani Dobraniecka. Pod gęstym deszczem przyszli do samochodu. Był to duży, ciężki wóz, nieco przestarzałego typu, lecz tym nie mniej wygodny i osadzony na dobrych resorach. Pomimo błota na tracie, szedł równym tempem. Doświadczony kierowca trafnie wymijał większe kałuże i ryzykowniejsze wyboje.

Pani Dobraniecka usiłowała nawiązać z Wilczurem rozmowę, lecz ten zbywał ją monosylabami. Gdy nie ustawała w poszukiwaniu wciąż innych tematów, powiedział jej wreszcie:

— Jestem zmęczony, proszę pani. Spróbuję się zdrzemnąć.

Zrozumiała i umilkła.

Na razie wprawdzie o drzemce nie mogło być mowy, gdy jednak po godzinie wóz skręcił z traktu na szosę, profesor Wil-

czur oparłszy się o poduszki siedzenia, zamknął oczy i zasnął. Na lotnisko przybyli o przeszło godzinę za wcześnie. Wolny czas poświęcił Wilczur na pisanie listu do Lucji, z przypomnieniem paru spraw, o których wyjeżdżając nie pamiętał.

W dwie godziny później byli już na warszawskim lotnisku i wprost z Okęcia pojechali do lecznicy. Gdy samochód zatrzymał się przed podjazdem, Wilczur nie od razu mógł wysiąść. Nagle opuściły go siły. Widok gmachu, w którym tyle lat spędził, widok instytucji, którą sam stworzył, ścisnął mu serce. Z opuszczoną głową wszedł do środka, i odruchowo z hallu skierował się ku swemu dawnemu gabinetowi. Pani Dobraniecka, która go wyprzedziła, zdążyła już komuś powiedzieć o jego przyjeździe. W przeciagu minuty na wszystkich piętrach wiadano już o tym. Wiedzieli wszyscy, lecz nikt nie chciał wierzyć. Na spotkanie Wilczura wybiegli Rancewicz, dr Michałowski, Kotkowski i inni lekarze. Otoczyli go kołem, ściskali ręce i wciąż nie wierzyli własnym oczom.

Było coś tragicznie nieprawdopodobnego w tym, że ten człowiek zdecydował się na krok tak wielkoduszny, na ponadludzkie zaparcie się siebie.

Gdy przedwczoraj dowiedziano się, że pani Dobraniecka wraz z Kolskim wyjechali do Radoliszek, by błagać Wilczura o przyjazd, wszyscy wzruszyli ramionami. Nikt ani przez moment nie przypuszczał, by Wilczur dał się uprosić. Jeden Rancewicz, który go znał najdawniej i najlepiej powiedział:

— Ludzie się zmieniają. Może i on się zmienił. Ale jeżeli się nie zmienił, nie trzeba tracić nadziei.

I dodał po chwili:

— Inna rzecz, czy jego przyjazd na co się przyda. Dobraniecki może nie dożyć do rana, a i operacja... Porównałbym tę operację z loterią, w której nie ma ani jednej wygranej.

Rzeczywiście od dwudziestu czterech

godzin stan Dobranieckiego wydatnie się pogorszył. Cnory tracił raz po raz przytomność, a gdy odzyskiwał na krótko, charczał z bólu, gdyż już głosu z siebie wydobyć nie mógł. Nastąpiła też radykalna zmiana w objawach. Mianowicie, w zaburzeniach słuchowych i wzrokowych. Narzekał teraz, że jest ciemno i chociaż powiększono oświetlenie, nie rozróżniał twarzy osób najbliższej stojących. Chwilami głuchł zupełnie i domagał się, by głośniej doń mówiono.

Jeszcze przed północą do chorego, profesor Wilczur odbył długą konferencję z Rancewiczem i z tymi lekarzami, którzy pielęgowali Dobranieckiego. Przedstawiono Wilczurowi obszerny i starannie sporządzony opis choroby oraz wykaz dokonanych badań i analiz. Musiał w duchu przyznać, że niczego nie zaniedbano. Zannotowano wszystkie objawy, nie pomijając nawet takich, które pozornie nie mogły mieć żadnego znaczenia, ani takich, których obserwujący lekarz nie umiał sobie wytłumaczyć. Posługując się tak obfitym materiałem, Wilczur mógł sobie wyrobić pogląd na stan chorego i na rodzaj choroby. Załączone diagnozy i opinie konsyliów, zdawały się zawierać słuszny pogląd, że w okolicy mózdzku (według opinii Collemana między mózdzkiem a korą mózgową), wytworzył się nowotwór powstały ze zwyrodnienia tkanki pajęczej lub też miękkiej opony mózgowej.

Rancewicz też skłaniał się ku temu pogładowi, dodając, iż sam Dobraniecki wyraził zdanie, że początek nowotworu dopatruje się gdzieś w okolicy szyszynki, a to z tej racji, że pierwsze objawy choroby dotyczyły przemiany materii. Początkowo on sam, jak i inni lekarze, którzy go badali, oskarżali o to złe funkcjonowanie wątroby.

— Tak — przyznał Wilczur. Wydaje mi się, że Dobraniecki miał rację.

cdn (102)



## Rozmowy z Czytelnikami

Pan Józef R. z Krakowa przysłał wycinek z artykułu ks. Adama Bonieckiego pt. „Notes”, zamieszczonego w Tygodniku Powszechnym z dnia 27 kwietnia br. Nr 17 (1370) i prosi bardzo o nasz komentarz.

Oto omawiamy fragment „Notesu” ks. Bonieckiego: „Z okazji Roku św. do Rzymu przybywają także protestanci. W pierwszych dniach kwietnia przybyła ze Stanów Zjednoczonych pielgrzymka złożona z pastorów i świeckich, prowadzona przez H. Howarda Blake'a (brata Eugene'a Carlsons Blake'a, byłego sekretarza generalnego Rady Kościołów). Tego samego dnia chóralicy angikański „London Boys Singers” śpiewał papieżowi „Tu es Petrus” oraz hymn maryjny. 22 kwietnia spodziewana jest pielgrzymka angikańskich diakonów ze Stanów Zjednoczonych i Kanady”.

Należy tu podkreślić, że ks. Adam Boniecki nie podaje źródła, z którego to wiadomości zaczerpnął. Informuje czytelników ogólnie, że są to dane, które uzyskał z lektury biuletynów prasowych z pierwszych dni kwietnia br.

Sami także byliśmy zaskoczeni treścią notatki ks. Bonieckiego. 24 kwietnia br. w siedzibie Kurii Biskupiej Diecezji Krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego w Krakowie, gdzie równocześnie mieści się Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej, gościł sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, ks. Philip Potter — bawiący w Polsce na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej.

Niżej podpisany, redagujący „Rozmowy z Czytelnikami”, w o-

becności m.in. prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. W. Benedyktowicza i prezesa krakowskiego Oddziału PRE, ks. administratora diecezji B. Sęka, a także przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w PRE, odczytał cytowany wyżej tekst „Notesu” ks. A. Bonieckiego i pod adresem ks. Pottera skierował następujące pytania:

— Czy odczytane doniesienia Tygodnika Powszechnego są prawdziwe?

— Czy wycieczki wspólnot nierymskokatolickich do Rzymu są organizowane rzeczywiście z okazji tak zwanego Roku świętego?

— Czy te ewentualne wycieczki uważają się za pielgrzymki w rozumieniu Kościoła Rzymskokatolickiego jak wydaje się twierdzić odczytana notatka?

— W odczytanym doniesieniu wykorzystuje się nazwisko poprzednika Księdza Sekretarza Generalnego, co ma pobudzić nierymskokatolików do wiadomej refleksji. Co szczególnie o tym doniesieniu sądzi Ksiądz Sekretarz Generalny?

— Co sądzić o wystąpieniu chóru angikańskiego „London Boys Singers”, który równocześnie śpiewa hymn na cześć papieża i Matki Boskiej?

Ks. Philip Potter, piastujący przecież tak poważny urząd — generalnego sekretarza Światowej Rady Kościołów, zrzeszającej ok. 500 milionów chrześcijan, co niewątpliwie gwarantuje, iż jego wiadomości z zakresu ekumenicznych dążeń oraz różnego rodzaju tendencji zjednoczeniowych, szczególnie na Zachodzie,

są pewne — odpowiadając na powyższe kwestie oświadczył m.in.:

„Grupy protestanckie zawsze przyjeżdżały do Rzymu i będą przyjeżdżać. Nie należy wycieczek protestanckich łączyć z Rokiem świętym. Brat byłego generalnego sekretarza Światowej Rady Kościołów, H. Howard Blake, jest zdecydowanym ewangelikiem wyznania reformowanego. Myślę, że nie jest faire w tego rodzaju doniesieniach kojarzyć H. Howarda Blake'a z jego bratem, moim poprzednikiem.

Co się tyczy Kościoła angikańskiego — stwierdził sekretarz generalny — to występują w nim wszelkie możliwe do pomyślenia tendencje. Są anglikanie katolicyzujący, którzy zgadzają się z koncepcją papizmu. W Kościele angikańskim nie ma inkwizycji, która by zabraniała głoszenia własnych poglądów religijnych. Zapewne to jedna z grup młodzieży, korzystającej z wolności głoszenia własnych poglądów religijnych, bawiąc w Rzymie, śpiewała hymn na cześć papieża. Ale jest to grupa reprezentująca nieznaczniejszą część w obrębie Kościoła angikańskiego.

Do siedziby Rady Kościołów w Genewie każdego roku przybywa wiele gości. Spośród nich 2/3 to rzymskokatolicy. Przed moim wyjazdem do Polski, do naszej siedziby przybyła grupa składająca się z 40 księży rzymskokatolickich, która poprosiła mnie — powiedział ks. Philip Potter — abym w kaplicy, znajdującej się w naszym genewskim ośrodku, przewodniczył im we wspólnej modlitwie. Następnie sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów z uśmiechem dodał: „Ale czy prasa protestancka napisze, że do „papieża” Pottera przybyła grupa księży rzymskokatolickich?”

Jakże wymowna jest odpowiedź sekretarza generalnego na nasze pytania!

Pan Alojzy G. z Orzesza pisze do nas: „Bardzo proszę o poinformowanie mnie w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami”, ja-

kie formalności — będąc rzymskokatolikiem — spełnić potrzebę, aby stać się członkiem Kościoła Polskokatolickiego? O odpowiedź proszę w imieniu swoim i moich znajomych”.

Rytuał Kościoła Polskokatolickiego nie przewiduje specjalnego aktu przy przechodzeniu z innego wyznania do naszego Kościoła. Prawo kościelne stanowi, że „wiernym Kościoła może zostać każdy człowiek, ważnie ochrzczony w innym Kościele, który przyjął konfesję i założenia ideologiczne Kościoła Polskokatolickiego, bierze udział w życiu sakramentalnym Kościoła i należy do określonej parafii polskokatolickiej”.

Pani Elżbieta P. z Chorzowa zapytuje: „Jak pogodzić pogląd, że aniołowie są czystymi duchami, skoro Pismo św. mówi o nich, że przechadzają się, biegają itp. W jaki sposób aniołowie porozumiewają się między sobą i z Bogiem?”

Wypowiedzi Pisma św. dotyczące aniołów są niewątpliwie przenośne lub antropomorficzne, to znaczy takie, które przypisują czystym duchom cechy ludzkie. Pojęcia, którymi człowiek się posługuje, są ograniczone. Przy ich pomocy opisujemy świat przewyższający doczesną rzeczywistość, toteż z konieczności przedstawianie świata nadprzyrodzonego jest niedoskonałe i niepełne.

Według teologów aniołowie wymieniają pomiędzy sobą myśli. Bóg współdziałając z aniołami dopuszcza ich umysł do poznawania siebie, stosownie do ich, naturalnie, możliwości.

Porozumienie człowieka z aniołami jest niemożliwe, ponieważ czysto duchowy sposób komunikacji dla człowieka nie jest dostępny, przynajmniej na etapie współczesnej wiedzy. Znanie nam z Pisma św. poselstwa aniołowie spełniali przybierając postaci ludzkie.

Wszystkich Czytelników gorąco pozdrawiamy.

KS. KAZIMIERZ BONCZAR

## Odpowiedzi prawnika

### ROLNIK EMERYTEM

Państwo Ludwika i Jan Z. z Siedlisk są zaniepokojeni. Oto pan Jan pracuje od lat w pobliskim tartaku. Ma przeszło 63 lata. Powiada żonie, żeby nie liczyła na emeryturę, bo choć łącznie w różnych instytucjach ma on za sobą 28 lat pracy, to jako właściciel (wraz z żoną po połowie) gospodarstwa rolnego o rocznej przychodowości 25.000 złotych nie dostanie emerytury. Pani Ludwice nie wydaje się słuszne, żeby mając wysługę lat pracy nie dostać emerytury, jakby za karę, że się pracuje również na własnym zagonie. Oboje zwracają się do Redakcji z zapytaniem.

Prawo do emerytury męzczyzna nabywa po łącznym spełnieniu dwóch warunków: zatrudnienia na podstawie umowy o pracę choćby w różnych instytucjach i z przerwami przez 25 lat i osiągnięcia wieku 65 lat. Kto wystąpi o emeryturę i wykaże we wniosku do ZUS lata pracy i wiek, otrzyma decyzję o przyznaniu emerytury.

Bywa niekiedy, że pracownicy nadal pozostają w zatrudnieniu, mimo nabycia uprawnień emerytalnych. Wtedy na czas osiągnięcia zarobków ponad 750 złotych (a w handlu, gastronomii i usługach ponad 2.000 złotych) emerytura zostaje zawieszona. Po ustaniu zatrudnienia lub w razie umniejszenia zarobków do wskazanych granic emerytura zostaje przywrócona. A co z rolnikami? Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie niezawieszenia prawa do emerytury lub renty (Dziennik Ustaw nr 3 z 1968 r., poz. 16, § 2, ust. 1, pkt. 7) nakazuje zawiesić emeryturę tym tylko właścicielom (samoistnym posiadaczom, użytkownikom lub dzierżawcom), których roczny przy-

chód szacunkowy ustalony dla celów podatku gruntowego przekracza kwotę 14 tysięcy złotych. I teraz, na końcu, najważniejsza informacja dla państwa Ludwika i Jana Z. Ponieważ są oni wspólnie właścicielami gospodarstwa rolnego, to w kwestii zawieszenia prawa do emerytury decydująca jest połowa rocznej przychodowości szacunkowej z gospodarstwa rolnego. Ponieważ ta połowa wynosi 12.500 złotych, a więc poniżej granicy zawieszalności 14.000 zł, emerytura p. Janowi Z. nie będzie zawieszona. Trzeba jednak doczekać ukończenia 65 lat.

### SPADEK PO MĘŻU-ROLNIKU

„Wysłałam zamąż za wdowca. Miał on troje dzieci. Córkę oddał pewnej rodzinie i zaraz została przepisana na inne nazwisko, a dwaj chłopcy chowali się z nami. Dziś już są dorośli, pracują” — snuje swoją historię pani Maria K. z Beldna. Chodzi zaś jej o to, że po mężu, zmarłym bez testamentu w 1955 r., pozostało 146 arów ziemi, na której chciałyby wybudować dom, bo dom, w którym obecnie mieszka, jest lichy. Tymczasem sąsiad się sprzeciwia, mówi, że nie wolno jej budować na tym polu, bo nie ma prawa własności. Na ziemi tej pani Maria gospodaruje od lat.

Sąsiad nie tu nie ma do sprzeciwiania się, a gdyby w czymkolwiek przeszkadzał, może Pani wystąpić przeciwko niemu do sądu o przywrocenie spokojnego posiadania gospodarki. Co zaś do budowy, trzeba przede wszystkim mieć zgodę władz budowlanych, a i prawo własności zawsze warto uporządkować, albo przeprowadzić przepisanie na siebie nieruchomości w drodze uwłaszczenia (na ten temat należy zasięgnąć informacji w gminie lub w urzędzie powiatowym) lub wystąpić do sądu z wnioskiem o nabycie praw spadkowych po mężu.



## Dobre serce

Wyobraźcie sobie taką sytuację: siedzicie czysto i pięknie ubrani przy świątecznym stole, na którym mamusia i babcia postawiły wiele smacznych rzeczy. Do jedzenia nie trzeba was zachęcać. Kończycie szybko drugie danie, żeby jak najprędzej zabrać się do deseru. Wtem do stołu podchodzi jakiś człowiek w brudnym, cuchnącym odzieniu i umazanymi błotem rękami sięga po ciasto do waszego talerza. Obrzydzenie odebrałoby wam natychmiast apetyt. Tatuś rozgniewałby się zapewne na intruza albo przynajmniej kazałby mu się umyć i przebrać. Dla brudnych nie może być miejsca przy wspólnym stole.

Za czasów Pana Jezusa dzielono ludzi nie tylko na brudnych i czystych. Przy jednym stole nie mogli wówczas siedzieć bogaci i biedni, sprawiedliwi i grzesznicy. Bogaci ludzie brzydzili się żebrakami, a faryzeusze — którzy uważali się za sprawiedliwych i świętych — za żadne skarby nie zgodziliby się usiąść obok biednych, bo każdy biedny w ich mniemaniu był grzesznikiem. Faryzeusz mył się i modlił kilka razy dziennie, pościł trzy razy w tygodniu i składał ofiary,

chodząc w długich, białych szatach — sukniach i uważany był za świętego, choć naprawdę był złym człowiekiem, bo miał kamienne serce. Żebzak mył się tylko w strumieniu napotkanym w czasie wędrówki, pościł nieraz przez szereg dni i chociaż się modlił, nie składał jednak ofiar, bo nie miał z czego — uchodził przeto w oczach ludzi za grzesznika, choćby miał serce czyste jak kryształ.

Pan Jezus znał prawdziwą wartość ludzi, bo czytał w ich sercach. Dlatego nie stronił od biednych i bardzo rzadko zasiadał do stołu z bogaczami. Takim postępowaniem zraził do siebie pyszałków, którzy z pogardą mówili:

— Cóż to za nauczyciel, który zasiada do stołu z grzesznikami i jada z nimi!

Pan Jezus nie przejmował się tym co mówili. Wiedział On, że nie ten jest naprawdę złym człowiekiem, co zgrzeszył i gotów jest w każdej chwili naprawić zło, ale ten, który udaje przed ludźmi świętego i dobrego, a w rzeczywistości duszę ma brudną. Pan Jezus nazywał faryzeuszów — ludzi fałszywych i obłudnych — malowanymi grobami. Domyślacie się na pewno, dlaczego Pan Jezus nie miał dla faryzeuszów łaskawego serca.

Nigdy jednak Zbawiciel nie zamknął serca dla tych grzeszników, którzy pragnęli się poprawić. Tak było np. z Marią Magdaleną i ukrzyżowanym łotrem. Wystarczyło, że człowiek ten tylko raz poprosił o łaskę, a Pan Jezus darował mu wszystkie grzechy.

Pomyślmy, ile razy przebaczył nam On winy w spowiedzi świętej i nie brzydź się przychodzić do nas w Komunii św., chociaż nie zawsze udaje się nam dobrze oczyścić duszę ze wszystkich grzechów! Dobre Serce Pana Jezusa czcimy w miesiącu czerwcu specjalnym nabożeństwem, w czasie którego czytamy albo śpiewamy piękną litanię opiewającą zalety Bożego Serca.

*Serce Twe, Jezu, miłością goreje,  
Serce Twe w ogniu miłości topnieje,  
A nasze serca choć grzeszne są,  
Przecież, mój Jezu, kochać Cię chcą!*

*Kiedyż, o kiedyż, słodki nasz Panie,  
Poznamy Serca Twego kochanie?  
Kiedy Twa miłość rozpali nas?  
O, dobry Jezu, czas to już, czas!*

## Serce Jezusa

Serce Jezusa, sprawiedliwości skarbnico, dobroci i miłości pełne, zmiłuj się nad nami!

Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają, zmiłuj się nad nami!

Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze, źródło prawdziwie świętego życia, zmiłuj się nad nami.

## Homonim

W wierszu brakuje dwu różnych, ale jednakowo wypowiedzianych słów. Zgadnij, jakie to są słowa. Odpowiedź znajdziesz na tej samej stronie.

*W naszym lesie rosną dęby,  
akacje i buki.  
Mamy olchy, brzozy, klony,  
leszczynę na łuki.*

*Już zakończył się rok szkolny,  
zaczęły .....,  
Można spocząć pod dębami  
albo iść . .....*

Znaczenie wyrazów:

1. Często poprzedza Imię Jezusa
2. Uderzenie
3. „Młasteczko” zwierząt
4. Matka wszystkich ludzi
5. Rosi czoła ludzi ciężko pracujących
6. Chodzi wstecz
7. Dziewczynka z elementarza
8. Sklep samoobsługowy
9. Uwaga ... pies
10. Część przedstawienia
11. Kwitnie czerwono pod Monte Cassino.

## Czy wiecie, że

Ruda uranu, z której Maria Skłodowska-Curie i jej mąż Piotr Curie otrzymali pierwszy gram radu, pochodziła z kopalni na Morawach, która i później dostarczała jeszcze wiele materiału naukowcom.

Największym jeziorem w Polsce są Śniardwy, których wody rozlewają się na przestrzeni 106 km. Rekord głębokości wśród jezior polskich dzierży jezioro Pojezierza Suwalskiego — Hańcza — 108 metrów. Z jeziora tego wypływa rzeka Czarna Hańcza.

Mówimy: „Śpi jak suseł”, a suseł jest zwierzęciem o niezwykłej wprost czujności. Narazony na ataki zwierząt drapieżnych, żyje w stadzie, solidarnie dzieląc obowiązki stróżowania na skraju żerowiska między wszystkich dorosłych członków stada. Posiada on, podobnie jak chomik, bardzo rozciągliwe policzki, w których może gromadzić duże ilości ziarna, będącego jego podstawowym pożywieniem. Zawartość toreb policzkowych opróżnia w swej norze, robiąc w ten sposób zapasy na zimę. W zimie rzadko opuszcza norę, co nie znaczy, że śpi bez przerwy. Właśnie w czasie zimy spożywa nagromadzone zapasy, no i oczywiście odpoczywa, sypiąc więcej niż w innych porach roku.

Kawowiec, którego ziarna odpowiednio palone po zmieleniu używamy do parzenia wonnej kawy, uprawiany jest głównie w Ameryce Południowej i Afryce. Rośnie jako krzew lub drzewo do wysokości do 2—6 m. Kwitnie i owocuje przez cały rok. Z jednego hektara zbiera się 200 do 300 kg ziarna kawowca.

## Zagadka-krzyżówka

Odgadnij trzyliterowe wyrazy i wpisz pionowo według numeracji. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane od 1 do 11, dadzą właściwe rozwiązanie. Słowa tego nie wolno nam nigdy zapominać:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Przepiszam  
Zagadka — odpowiedź:  
wskazje, wskazje  
Homonim — odpowiedź:

